Nr. 262. We Lwowie Wtorek dnia 11. Listopada 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Rotkowski, Annagasse Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 10. listopada.

Jałowym bardzo jest spór toczący się od kilku dni między dziennikami centralistycznemi a opozycyjnemi o to, czy mowa tronowa cesarza austrjackiego uważaną być ma jako program gabinetu, i nic więcej, lub też, czyli jest ona wyrazem zapatrywań i zamiarów samego monarchy. Po dojrzalszej rozwadze każdy przyznać musi, że jakkolwiek mowę tę układał minister, i jakkolwiek adoptować ją musiał przed wygłoszeniem jej cały obecny gabinet, wszystko to, co w niej jest zawartem, na razie wchodzi równie dobrze w zakres intencyj korony, jak nie mniej nie wchodzi w ten zakres to, co tam opuszczono. Opuszczono zaś: wszelką wzmiankę o dalszych przeobrażeniach konstytucji, wszelką, choćby najmniejszą aluzję ugodową. Słusznym przeto jest tryumf, z jakim słowa cesarskie powitali centraliści, nie ma najmniejszej wątpliwości, że wygrana jest w tej chwili po ich stronie, i że nadzieje stronnictw anticentralistycznych odsunięte są w dalszą przyszłość niż kiedykolwiek. Centraliści mają władzę w ręku, i władza ta jest im zapewnioną na czas nieokreślony. Opozycja równie narodowa jak i ultrakonserwatywna wyrzuconą jest z siodła, a przyczyna tego stanu rzeczy leży dziś niestety głębiej i trudniejszą jest do usunięcia. niżli nią była przed zjazdem berlińskim i przed wizytami monarszemi w Wiedniu.

Dotychczas, niepowodzenie opozycji antiniemieckiej i anticentralistycznej pochodziło głównie ztąd, iż obok znakomitej siły negacyjnej nie posiadała ona jasnego, dostatecznie wyrobionego kierunku afirmatywnego. Wiedzieliśmy dobrze, czego nie chcemy, wiedzieli Czesi. Słoweńcy, konserwatyści, czego nie chcą, ale po zburzeniu panującego systemu każdy prawie chciałby był czego innego, a niektórzy, nie wiedzieliby nawet byli, czego chcieć mają. Oto powód, dla którego każdy eksperyment anticentralistyczny spełznąć musiał na niczem — oto powód, dla którego każdy, co w sangwinicznem uniesieniu wierzył w możebność pogodzenia różnorodnych kierunków opozycyjnych, pokładał nadzieję w zjazdach i konferencjach federalistycznych, czując instynktowo, że bez szczerego porozumienia się co do afirmacji, bez szczegółowego i powszechnie zadawalającego programu przyszłej organizacji państwa, obalenie systemu centralistycznego i germanizacyjnego musi pozostać mrzonką. My — mając na względzie różnorodność kierunków, nie mieliśmy tej nadziei, i rezultat dowiódł, że mieliśmy niestety słuszność. Pokazało się, że niepodobna połączyć dążeń polskich z panslawistycznemi, narodowych z klerykalnemi i feudalnemi, że są to związki, z góry skazane na bezpłodność. Cóż może uczynić korona wobec opozycji, która zgadza się wprawdzie na obalenie starego gmachu, ale nie zgadza się i zgodzić się nie może co do planu, według którego nowy budynek miałby być postawionym?

Otóż do tego pierworodnego grzechu opozycji anticentralistycznej przybyły zdaniem naszem, w ciągu roku bieżącego, nader ważne pobudki polityczne, które więcej od tamtych zdolne są nakłonić koronę do pozostawienia steru spraw przedlitawskich w ręku reprezentantów dotychczasowego systemu, do starannego konserwowania tej cechy niemieckiej, jaką ma jeszcze ciągle Austrja.

Było to oddawna hasłem pruskiem, że Austrja nie jest państwem niemieckiem. Swojego czasu czynem i słowem, wierszem i prozą politycy i pisarze pruscy przedstawiali Niemcom, że Austrja madiarskiemi, polskiemi, czeskiemi i kroackiemi bagnetami rozrywa ich jedność, depce ich swobody. Była to wielka prawda, i prawda ta zwycięzyła. — Prusy wyrugowały Austrję z rzeszy germańskiej i Niemcy mają dziś tę satysfakcję, że już tylko wyłącznie niemieckie bagnety strzegą krat wielkiego *sztokhauzu*, w który przemieniono ich opozycję. Ale hasło, że Austrja nie jest niemieckiem państwem, powtarzane bywa jeszcze ciągle z Berlina, i widocznem jest podwójne dążenie Hohencollerów: z jednej strony skarbić sobie sympatje ludności niemieckiej w Austrji, z drugiej zaś, pchać gabinet wiedeński do polityki, któraby po niejakim czasie zerwała ostatnią nić tradycji, łączącej dom austrjacki z Niemcami.

Pierwsze z tych dążeń uwydatniło się dostatecznie w owej zbytecznej ofercie pieniężnej, zrobionej przez rząd pruski w interesie sfer giełdowych w Wiedniu, a jeszcze bardziej, w osobistem zachowaniu się cesarza Wilhelma i członków jego rodziny podczas odwiedzin w Wiedniu. Monarcha, który od dziecka nie cenił w świecie nic ponad dobrze wyrośniętego grenadjera, w Wiedniu chodził za kulisy, ściskał za ręce popularnych aktorów, dla każdego miał jakieś miłe i grzeczne słówko — tak sobie wreszcie upodobał pobyt nad Dunajem, że ostentacyjnie przedłużył go o dobę i omal nie powiedział Wiedeńczykom wyraźnie: „Radbym na zawsze pozostać między wami, podoba mi się tu lepiej niż w Berlinie, nie bójcie się, nie zejdziecie nigdy do rzędu miasta prowincjonalnego!“

Drobiazgowe te manifestacje szły w parze z ważniejszemi robotami. W Berlinie i w Wiedniu, książę Bismark w niesłychanej życzliwości o dobro rzeszy rakuzkiej wskazywał jej ogromną przyszłość na Wschodzie, godził jej interesa z moskiewskiemi, dawał do zrozumienia, że przeniesienie punktu ciężkości monarchji z Wiednia do Pesztu byłoby pierwszym początkiem założenia nowego, wielkiego cesarstwa Wschodu. Dla potomności będzie to kiedyś niepospolicie ciekawą i budującą lekturą, gdy wyjdzie na jaw szczegółowo, co kanclerz pruski prawił w tej mierze ks. Gorczakowowi, a co hr. Andrassemu. Faktem jest niewątpliwym, że na wypadek rozbioru Turcji, interes pruski łacniej pogodziłby się mógł ze wzrostem potęgi węgierskiej, niż z rozszerzeniem panowania moskiewskiego od Newy do Bosforu — ale faktem jest także, że w zamian za ofiarowane Habsburgom tureckie gruszki na wierzbie, Hohencollery pragnęliby wykonać nader bolesną amputację dzisiejszego terytorjum przedlitawskiego. O ile wnosić można, zamiarem Bismarka jest posunąć czarnobiałe słupy z jednej strony po Tryest, z drugiej, po Narwę, a poszkodowanych indemnizować przez zlikwidowanie i podział ich akcyj słowiańskich i bałkańskich. Wdawać się w grę z takim przeciwnikiem, byłoby rzeczą nader nieroztropną, i jakkolwiek dumie narodowej węgierskiej mogłaby imponować wielka przyszłość, rokowana Pesztowi, zbyt dobre mamy wyobrażenie o zmyśle politycznym hr. Andrassego, byśmy przypuszczali, że Austrja pod jego kierownictwem zerwie ostatnie węzły, łączące ją z Niemcami, i że zaniedba utrzymać pewną moralną spójnię z żywiołami, które potęga pruska depce i zwalcza we własnem swojem gnieździe. Z tej to przyczyny, mniej dzisiaj niż kiedykolwiek spodziewamy się antiniemieckiego zwrotu w wewnętrznych sprawach przedlitawskich, i polityce opozycyjnej, anticentralistycznej, stawiamy ten horoskop, że skazaną ona będzie na długo, zajmować stanowisko wyłącznie obronne. — Możliwem dziś jest bowiem tylko zastąpienie liberalnego odcienia centralistów, odcieniem bardziej konserwatywnym, ale nonsensem byłoby liczyć na rychłe adoptowanie jakiegokolwiek programu anticentralistycznego przez koronę. Oto jest zdaniem naszem punkt wyjścia, z którego oceniać należy sytuację w Wiedniu, aby się nie przerachować tak, jak się to już nieraz zdarzyło gorączkowym i nieoględnym politykom naszym.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 7. listopada.

(△) Słyszałem, że *Narodówka* prawi jakieś brednie, że Ziemiałkowski przystąpił do klubu niemieckiego *der Verfassungstreuen.*

Jest to, jak wszystko co ta gazeta pisze, bałamuctwem.

Dotąd niemieccy posłowie nie zawiązali jeszcze żadnego klubu; będzie ich zaś trzy, jak się zdaje: *Klub des Centrum, Klub der Linken* i *Klub der nationalen Fortschrittsparthei* (skrajna lewica).

Wilią otwarcia Rady państwa, tj. 3. bm., zgromadzili się obecni w Wiedniu posłowie niemieccy w zabudowaniu Izby poselskiej i zaprosili wszystkich ministrów, a to w celu ułożenia planu postępowania w dniu otwarcia posiedzenia, t. j. by się dowiedzieć, kto jest najstarszy wiekiem a którzy są najmłodsi wiekiem, gdyż najstarszy miał objąć przewodniczenie a najmłodsi trzymać pióro; dalej by w porozumieniu z rządem ułożyć porządek dzienny na 4go.

Na tem zgromadzeniu był Ziemiałkowski, jako minister, tak samo, jak byli wszyscy inni ministrowie. Ot i cała historja, z której *Narodówka* usnuła bajkę o wstąpieniu Ziemiałkowskiego do klubu niemieckich centralistów.

Rzym 4. listopada.

(W) Przed otwarciem parlamentu włoskiego, które jest naznaczone na 15. bm., odbędzie się wielka uroczystość narodowa: inauguracja pomnika Kamila Cavoura w Turynie. Król z obu synami będzie obecny tej uroczystości; prezes rady ministrów, minister spraw zagranicznych, a prawdopodobnie i inni także członkowie gabinetu będą mu towarzyszyli. Senat przedstawiany będzie przez prezesa swego margrabiego di Torrearsa i przez liczną deputację, a Izba poselska również przez prezesa jej, p. Biancherego, z wielu posłami. Rzym wysłał już do Turynu syndyka swego, jak burmistrza we Włoszech zwykli nazywać, i cały oddział gwardji narodowej. Wszystkie miasta półwyspu będą podobnież przedstawione w koło pomnika zjednoczyciela swego. Grupa, która takowy uwiecznia, ma być wspaniałą: wyobraża Cavoura w starożytnym paludamencie i ma się rozumieć bez historycznych złotych okularów, coby dziko w rzeźbie i przy todze wyglądały. W jednej ręce trzyma on zwój, na którym naznaczone są plebiscyty rozlicznych części półwyspu, a drugą dźwiga z poziomu młodą niewiastę cudnych kształtów i w pół obnażoną, która z wyrazami niewymownej radości i zachwytu zrywa się z twardego łoża nędzy, niewoli i odwiecznego spodlenia: jestto Italja.

Zjazd z Włoch całych na to narodowe święto, będzie ogromny. Obce kraje dostarczą także swojej części ciekawych, a mianowicie korespondentów angielskich, amerykańskich i niemieckich będzie tam najwięcej. Wątpię aby Francja była tam licznie przedstawioną, lub nawet aby była nią wcale. W nienawiści, jaka ją dziś ogarnia do wszystkiego co wolne, rozsądne i zdrowe, nie może tej chorej na umyśle i charakterze smakować moralny pokarm czerstwych, pracowitych i niepodległych istot, potrzeba jej koniecznie średniowiecznej cudowności, legendy Pepina i św. Ludwika, i chorobliwej atmosfery watykańskiej, gdzie się człek dusi kadzidłem, palonym przedstawicielom, ale bynajmniej nie na cześć przedstawionego. Dla biednej Francji między samodzierztwem prawa Bożego a komuną nie ma już dzisiaj środka, a przez to samo Włochy, które ostateczności unikają i nie chcą ani rzeczypospolitej czerwonej, ani papieża-króla, muszą być jej koniecznie solą w oku, a ludzie tacy jak Cavour, stawać się dla niej przedmiotem zawiści i zemsty.

Stosunki Włoch z Francją bardzo krucho dzisiaj stoją; w razie, gdyby monarchja ogłoszoną była, ani p. Nigra nie wróciłby do Paryża, ani p. Fournier do Rzymu; owszem, oba poselstwa pozostałyby przez długi czas nieobsadzonemi. Hr. Chambord w poufnych swoich listach do Piusa IX. święcie mu przyrzekł i uroczyście się zobowiązał przywrócić doczesną władzę papieży, tj. zniszczyć jedność Włoch, skoro Francja zabliźni swe rany. Jestto rodzaj ślubu. Dlatego przywrócenie Burbonów na tron francuski jest dla Watykanu takiego, jakiem go uczyniły nadużycia, a przedewszystkiem teraźniejsze panowanie, czyli dla Watykanu politykującego, roznamiętnionego i poddającego interes dusz krwią Chrystusową odkupionych, interesowi ziemskiego despotyzmu, jest dlań, powiadam, szekspirowskiem *to be or not to be.*

Jeżeli Henryk V korony swych przodków nie odzyska, ostatnia ratunku deska temporalizmu, co zawojował wiarę katolicką, rozbije się o skałę boskiego niepozwalam, a śmiech boski, ten śmiech straszliwy, o którym wspomina pismo św., będzie odpowiedzią na modły panów Watykanu, którzy dziś na wzór niepoprawnych żydów pożądają niepowściągliwie nie duchowego, ale widomego ziemskiego królestwa bodaj nawet krwią tysiąca niewinnych ofiar okupionego. Nie ziszczą się w takim razie nadzieje ojca św., który jest pewny odzyskania swego tronu i zupełnego tryumfu nad tak zwaną rewolucją przed zgonem swoim; nie sprawdzą się proroctwa owej praczki domu Chigich, Anny Marji Taigi, na których Pius IX tę swą pewność doczesnego zwycięstwa opiera, a w których król Franków na siwym koniu tratujący buntowników występuje jako mściciel kościoła, albo raczej politycznego despotyzmu, postawionego na ołtarzu. Anna Marja Taigi pozostanie sobie nie sybillą ale prostą praczką, chociaż widzimy dzisiaj temporalistów i samego najw. pasterza wierzących w jej słowa równie głęboko i niezłomnie, jak lud żydowski w proroków swoich, kiedy oczekiwał mesjasza w złocie, purpurze i z mieczem w ręku.

List hr. Chamborda do p. Chesnelong bynajmniej nie zachwiał wiary Watykanu w powrót Bourbonów do władzy. Ma to być fortel, gra bardzo zręczna, oszukująca nieświadomych i niewtajemniczonych. Nie mam żadnych danych dla pisania się na tę opinję, ani dla zaprzeczania onej. Otwarcie Zgromadzenia wersalskiego jest tak bliskie, że nie warto głowy sobie łamać domysłami i przypuszczeniami, kiedy się wkrótce dowiemy o rozwiązaniu tego dramatu czy komedji.

W przeszłym tygodniu poodbierano jezuitom wszystkie ich klasztory i kościoły w Rzymie. Krok ten bardzo się spokojnie odbył, a jezuici po założeniu protestu przyjmowali bez oporu w każdym klasztorze asygnacje na pensję rządową. Od tej chwili przestano się nimi zgoła zajmować. Jedni powyjeżdżali lub temi dniami wyjeżdżają za granicę, inni poprzenosili się do prywatnych domów, do cudzoziemskich seminarjów lub też przyjęli posady nauczycieli w arystokratycznych klerykalnych domach. Jeżeli pragną wspólnie mieszkać,

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XXVI.

Nie wielu jest mieszkańców w okolicy Vigne. Jakiś urzędnik, ślusarz, wynajmujący powozy, pięciu lub sześciu właścicieli i nieunikniony handel win i restaurator stanowią tu całą ludność.

— Prędko się tu załatwimy, powiedział ajent, kazawszy stangretowi czekać na końcu ulicy.

Urzędnik nie wiedział nic. Jeden mieszkaniec słyszał, że nr. 23 należał do Anglika, ale go nigdy nie widział i nie znał nawet jego nazwiska. Ślusarz wiedział, że Anglik ten nazywał się Francis Burnett. Robił on dla niego rozmaite rzeczy i zawsze dobrze był zapłacony; miał zatem zręczność widzenia go; ale było to już tak dawno, że wątpił, by go poznał teraz.

— Nie szczęści się nam, rzekł p. Folgat, po tych wizytach.

Wynajmujący powozy lepszą miał pamięć. Utrzymywał on, że znał bardzo dobrze Anglika z pod nr. 23, ponieważ woził go dwa czy trzy razy, a rysopis, jaki dał, zgadzał się zupełnie z rysopisem Jakóba Boiscoran. Przypomniał sobie oprócz tego, że pewnego wieczora podczas szkaradnej ulewy sir Burnett sam osobiście przyszedł do niego i zażądał powozu dla jednej damy, która do niego wsiadła sama i kazała się zawieść na plac Madelaine. Ale noc była ciemna, dama osłonięta gęstym woalem, więc nie mógł widzieć jej rysów; wszystko co mógł powiedzieć, to że była wzrostu słusznego...

— To do niczego nie doprowadzi, powiedział Gaudard, wychodząc od wynajmującego powozy. Najlepiej powiadomionym musi być handlarz win. Gdybym był sam, zjadłbym u niego śniadanie.

— Ja chętnie będę towarzyszył panu, rzekł p. Folgat.

Tak też stało się — i bardzo rozsądnie. Handlarz win nie wiele wiedział; ale jego garson, zamieszkały w tej okolicy od pięciu czy sześciu lat, znał z widzenia sir Burnetta, a zwłaszcza znał bardzo dobrze jego służącę, Angielkę Suky Wood. Posługując przy śniadaniu przytoczył on mnóstwo szczegółów. Suky, tak prawił, była to wielka djablica, przeszło pięć stóp trzymająca, ruda tak, że omal jej czepek nie zapalał się i tak zgrabna jak kirysjer w kobiecych sukniach. Rozmawiał on z nią często i długo, gdy przychodziła po swój objad, lub też po piwo, które bardzo lubiła. Mówiła, że jest bardzo zadowolona zo swego miejsca, że była dobrze płatną i prawie nic nie miała do roboty, ponieważ przez trzy czwarte roku sama była w domu. Od niej garson dowiedział się, że p. Burnett musi mieć inne jeszcze pomieszkanie i że przybywa na ulicę Vigne tylko by przyjmować jedną damę. Dama ta bardzo intrygowała Angielkę. Nigdy, jak się wyrażała, nie mogła ona dojrzeć nawet końca jej nosa, tak się miała na ostrożności; ale przyrzekała sobie, że w końcu zdoła ją zdemaskować...

— I bądź pan pewny, że prędzej czy później musiało się to jej udać, rzekł Goudard do ucha panu Folgatowi.

Nakoniec dowiedziano się od tego garsona, że Suky była w bardzo bliskich stosunkach ze służącą jednego starego kapitalisty bezżennego, który mieszkał pod nr. 27.

— Trzeba tam pójść rzekł Goudar.

Właśnie pan tej dziewczyny nie był w domu. Przerażona nieco zrazu wizytą i zapytaniami dwóch nieznajomych, rychło jednak przyszła do siebie, a ponieważ miała język dobrze wpzawiony potwierdziła i jeszcze dalej rozwinęła wiadomości udzielone przez Garsona. Suky, której posiadała całe zaufanie, nie żenowała się wyjawić jej, że p. Burnett nie był Anglikiem i nie nazywał się Burnett; ukrywał się zaś w ulicy Vignes pod fałszywem nazwiskiem, by przyjmować tam dobrą swoją przyjaciółkę, damę wielkiego świata, nadzwyczaj piękną. Na koniec, gdy z nastąpieniem wojny Suky opuściła Paryż, zapowiedziała, że udaje się do Anglji, do swej rodziny...

Wychodząc z domu starego kapitalisty Goudar, mówił do młodego adwokata:

— Nie wiele dowiedzieliśmy się i przysięgli nie poprzestaną na tem... Ale i tego już dość do stwierdzenia prawdziwości przynajmniej niektórych części opowiadania pana Jakóba Boiscoran. Teraz mamy przekonanie, że przyjmował kobietę, której bardzo chodziło o to by nie była poznaną. Czy była-to, jak on utrzymuje, pani Claudieuse? O tem dowiemy się od Suky... A teraz jedźmy do prefektury. Zaczekasz pan na mnie w kawiarni jakie pół godziny...

Już półtory godziny upłynęło i p. Folgat począł się niecierpliwić, gdy wreszcie ukazał się ajent, bardzo zadowolony.

— Garson! kufel piwa! zawołał wszedłszy. Potem usiadł naprzeciw adwokata i tak zaczął:

— Zabawiłem dość długo, ale nie straciłem na próżno czasu. Naprzód otrzymałem miesięczny urlop; potem wyszukałem człowieka jakiego mi właśnie było potrzeba dla wyszukania sir Burnetta i Suky. Jestto dzielny chłopak nazwiskiem Barousse. sprytny i władający angielskim językiem jak gdyby urodził się w Londynie. Żąda on opłacenia kosztów podróży, dwudziestu pięciu franków dziennie, a w razie gdy mu się uda tysiąca pięciuset franków gratyfikacji. Mam się z nim zobaczyć o szóstej godzinie dla dania stanowczej odpowiedzi. Jeżeli pan przystaniesz na jego warunki, to dziś jeszcze wieczorem, należycie poinformowany przezemnie, będzie on już w drodze do Anglji.

Za całą odpowiedź p. Folgat wydobył jeden bilet tysiącfrankowy i podając go rzekł:

— Oto są pieniądze na pierwsze wydatki.

— Jeżeli tak, powiedział Goudard, kończąc swój kufel, więc opuszczam pana i zajrzę na ulicę Feune-des-Mathurins, gdzie mieszka p. Tassar de Bruc, ojciec pani Claudieuse. Może tam uda mi się co ułowić. Jutro cały dzień będę rozglądał dostawców, których pan mi dałeś spis. Pojutrze prawdopodobnie wszystko tu ukończę. Za cztery zatem lub pięć dni, zobaczysz pan w Sauveterre jedno indywiduum, którem będę ja... Bo muszę uratować pana Boiscoran, muszę... chcę tego!... Ten dom przy ulicy Vigne jest prześliczny... A teraz do zobaczenia w Sauveterre.

Wybiła czwarta godzina. Po wyjściu Goudara p. Folgat także zaraz opuścił kawiarnię i pospieszył na ulicę Uniwersytetu. Pilno mu było zobaczyć się z panią Boiscoran.

— Pani markiza wypoczywa, powiedział mu służący, do którego się zgłosił; ale p. markiz jest w swoim gabinecie...

Tam też znalazł go młody adwokat, jeszcze nie całkiem oprzytomniałego po straszliwej scenie porannej. Wypowiedział on swej żonie tylko to, co myślał; ale był zrozpaczony, że wypowiedział w takich okolicznościach. A jednak doznawał od tego wielkiej ulgi, czuł się jakby oswobodzonym od straszliwych podejrzeń, które tak długo trzymał w tajemnicy. Ujrzawszy wchodzącego pana Folgata zapytał zmienionym głosem:

— No i cóż?...

Młody adwokat ze wszystkiemi szczegółami powtórzył opowiadanie markizy, i oprócz tego powiedział to, czego ona powiedzieć nie mogła, ponieważ nie wiedziała, — a mianowicie o rozpaczliwym zamiarze Jakóba. Usłyszawszy to markiz jęknął.

— Nieszczęśliwy!... zawołał. A ja go obwiniałem!... Zamyślał zabić się!...

— I nie mało trudu kosztowało to mnie i pana Maglora nim go odwiedliśmy od tego postanowienia, dodał p. Folgat, nim zdołaliśmy przekonać go, że człowiek niewinny w żadnym razie nie ma prawa uciekać się do samobójstwa...

Łza stoczyła się po policzkach starego magnata.

— O!... byłem okrutnie niesprawiedliwy! szepnął... Biedne, nieszczęśliwe dziecię! — Potem dodał głośno: Ale zobaczę go! zdecydowany jestem jechać z panią Boiscoran do Sauveterre... Kiedy pan jedziesz?

— Nic mię nie zatrzymuje w Paryżu; zrobiłem tu wszystko com miał do zrobienia i mógłbym jechać dziś jeszcze wieczorem... ale jestem straszliwie znużony; więc zapewne pojadę jutro o dziesiątej...

— Jeżeli tak, to pojedziemy razem; zgoda? Jutro, o dziesiątej, na dworcu kolei orleańskiej. O północy będziemy w Sauveterre... (D. c. n.)

nikt im tego nie wzbrania; mogą nawet wracać do dawnych klasztorów, jeżeli takowe — jak zapewniają — wykupione zostaną przez spółkę klerykalnych bogaczy i zwrócone starym swym właścicielom, ale zawsze pod imieniem dobrodzieja. Na tem właśnie polega różnica zniesienia zgromadzeń duchownych we Włoszech a prześladowania jezuitów przez księcia Bismarka, iż nikt tutaj jednostek nie ściga, skoro stowarzyszenie urzędownie istnieć przestało. Jeżeli się zaś tym jednostkom podoba na nowo gromadzić i wspólne zaczynać życie, to byle żadnej wspólnej własności w oczach zwierzchności nie mieli, wszystko im jest wolno. Jezuici opuszczający Włochy, nie z rozkazu rządu ale dobrowolnie wyjeżdżają. Ojciec Piotr Beckx, jenerał zakonu, poszedł za radą papieża, który go zachęcał, aby Włochy opuścił na czas jakiś. Udał się tedy do Belgii, zkąd zapewne wróci do Włoch. Gdyby chciał tu zamieszkać, ma wszystkie pałace i wille księcia Borghese i księcia Torlonji na zawołanie.

Fanfulla, włoski *Figaro*, który miewa często ważne dyplomatyczne wiadomości i niezłe doniesienia z Watykanu (członek policji papiezkiej dostarcza mu ich za grube pieniądze), pisze, iż deputacja panów i pań polskich zawiadomiła kardynała Antonellego, iż wyjedzie wkrótce z Paryża do Rzymu, gdzie zamierza hołd Ojcu świętemu złożyć. Na czele tej deputacji mają się znajdować podług *Fanfulli* niektóre znakomitości komitetu polskiego (?) zamieszkałego we Francji.

Zamało żyję na osobności, abym wiedział co się w towarzystwach lub komitetach polskich święci i nie wiem zgoła, na jakich danych wiadomość się ta opiera; to pewna jednak, iż pochodzi z Watykanu. Nic nie mam zapewne przeciwko czołobitności, składanej papieżowi przez naszych ziomków, gdybym nie wiedział, iż podobne wyprawy mają zawsze na celu nie dobro lub interesa kraju, ale właśnie doczesnej władzy dworu rzymskiego i połączone nieodbicie bywają z objawami nieprzyjaźni i potępienia dla Włoch. Niewczesne te i nieprzyzwoite objawy, ślepem naśladownictwem francuszczyzny i duchem zmartwychwstańców, co tak wielu z nas opętał, spowodowane, tę chyba korzyść nam przynoszą, iż Polacy coraz bardziej uchodzą w oczach Włochów i wszystkich cywilizowanych narodów, z wyjątkiem francuskich legitymistów, za nieprzejednanych i niepoprawnych przeciwników wolności, za ślepe narzędzie szalonego klerykalizmu, goniącego *per fas et nefas* za odbudowaniem niemożliwej, a co gorsza występnej i anti-chrześcijańskiej przeszłości. Jeżeli zaś są u nas ludzie, dla których pochwały pp. Semeneńki, Felińskiego i Kalinki mogą zastąpić opinię europejską, to im doprawdy winszuję!

Kanada (w Ameryce), d. 10. paźdz.

(J. S.) Najwybitniejszą ludową postacią w Kanadzie jest bezwątpienia Ludwik Riel, metis kanadyjski *).

Już ojciec jego, człowiek nadzwyczaj czynny i inteligentny, stanąwszy na czele Indjan i metysów, zwalczył kompanję futer, znaną pod imieniem de Baie Hudson, która opierając się na bagnecie angielskiego żołdactwa, cały handel futer trzymała w swych żelaznych kleszczach z wszelkiemi prawami dla siebie a bez żadnych dla strzelców. Bo dość tylko wspomnieć o dwóch głównych jej przywilejach, aby mieć pojęcie o najsmutniejszem położeniu metysów i Indjan. Jeden z tych przywilejów zmuszał strzelców do sprzedaży skórek tylko tejże kompanji i za cenę przez nią ustanowioną, drugi zaś zmuszał ich do kupna wszystkiego, od kęsa chleba do czapki i buta, w magazynach tejże kompanji i również za cenę przez nią nałożoną. Było to położenie nieznośne a protestacja niemożliwą, bo jak powiedziałem, bagnet angielski był zawsze gotowy na usługi kompanji.

Stary Riel, młynarz, mieszkający w osadach metysów, dumał nad smutnem położeniem swej rasy i sposobnej oczekiwał chwili, by zrzucić gniotące ich jarzmo. Niedługo na to czekał. Zdarzyło się bowiem, że jeden z metysów, wracający z polowania, melduje się w biurze kompanji, zakrył jedną skórkę. Kompanja dowiedziawszy się o tem, skonfiskowała mu całe mienie, wszystkie futra z zimowego polowania a nawet wierzchnie odzienie, jakie miał na sobie, i na dodatek jeszcze dano mu termin do stawienia się przed sąd kompanji, bardzo surowo karzący podobne defraudacje. Stary Riel dowiedziawszy się o tem, zebrał swych metysów i w dniu przeznaczonym na roki obległ sąd, wszedł do sali z dziesięciu najlepszymi strzelcami i poprosił najuprzejmiej prezydenta o sądzenie obwinionego.

Sprawa skończyła się tem, że Riel zmusił kompanję do bezzwłocznego oddania skonfiskowanych metysowi rzeczy i w tryumfie odprowadził go do swych posiadłości.

Przedstawienia i upominania władz wojskowych na nic się tu nie przydały, bo stary Riel wróciwszy do zagród lesistych, uorganizował wszystkich metysów i Indjan i zupełnie wymówił kompanji posłuszeństwo. Groźny przebieg tej sprawy zwrócił nareszcie uwagę rządu angielskiego i zmusił go do interwenjowania na korzyść metysów.

Od tej to chwili datuje się polepszenie losu tego niszczonego ludu i sława imienia Riela w całej prowincji Manitoba i Niższej Kanadzie, jego ojczyźnie.

Po śmierci starego młynarza, w tych stanowisko, jakie tenże zajmował pomiędzy ludem, zajął syn jego Ludwik, młody, wykształcony i idący ciągle drogą, przykładem przez ojca sobie wskazaną.

W 1870 roku, kiedy propagowano z Londynu myśl połączenia wszystkich kolonji angielskich w jedną, pod ogólną nazwą Kanady, zamiarem tym przejęte w sferach rządowych kanadyjskich; Manitoba nie widząc żadnych tu dla siebie korzyści, pierwsza oświadczyła się przeciw unji, a Ludwik Riel, stanąwszy na czele ludu, zwalił rząd istniejący, ustanowił tymczasowy, i uzbroiwszy prowincję, siłą postanowił odeprzeć narzucone prawa. Naznaczono cenę na jego głowę, lecz czujne oko i przywiązanie metysów ochroniło go od płatnych zabójców.

Pomimo czynnej protestacji Manitoby, unia postępowała ciągle. Niższa i wyższa Kanada, Nowy Brunswik, Nowa Szkocja i Kolombja angielska przystąpiły do unji. Niepodobna więc było jednej kolonji Manitoba dłużej się opierać, musiała uledz. Ludwik Riel jednakże nie prędzej złożył broń, aż po ogłoszeniu amnestji ogólnej. Amnestja ogólna! to ironja w dziewiętnastym wieku — wieleż to amnestyj nie było dla tych ludzi i wiele ich nie zostało pogwałconych?...

Ludwik Riel po ogłoszeniu amnestji nie wiele ufając w takie tronowe, usunął się z widowni, osiadł pomiędzy wiernymi sobie metysami, czując zawsze czujne oko dokoła. Tak przeszło trzy lata, aż nagle 27. września rb. jeden z przyjaciół politycznych Ludwika Riela i członek rządu prowizorycznego Manitoby w roku 1870, Ambroży Lepine, w gwałtowny i brutalski sposób został przyaresztowany, a jednocześnie wydano rozkaz ścigania Riela.

Metysy stoją już pod bronią, a Ludwik Riel prawdopodobnie w pośrodku nich spokojnie czeka na wypadki, bo go dotychczas nie wyśledzono.

Trudno dziś odgadnąć, jak się ta sprawa zakończy i jakie będą jej następstwa, to tylko pewna, że jeżeli ten stan obłudnej polityki, gwałconych konstytucyj i amnestyj dłużej potrwa, najstraszniejsze wojny rasowe i religijne zapalić się mogą w Kanadzie, z żadną korzyścią dla dzisiejszego rządu kanadyjskiego i Anglików, a tylko dla Stanów Zjednoczonych.

*) Metisem zowią tu mieszańca, zrodzonego z Kanadyjczyka i Indjanki lub odwrotnie. Ojciec Ludwika Riela, był Kanadyjczykiem pochodzenia francuskiego, matka Indjanka.

Ziemie Polskie.

Gazeta Toruńska pisze: Rezultat wyborów znany nam już z całych Prus Zachodnich. Mamy tylko trzech posłów Polaków: Ignacego Łyskowskiego w Lubawie, Emila Czarlińskiego i Stanisława Tokarskiego w okręgu kartusko-wejherowskim. Przepadły zaś dla nas cztery okręgi, dotąd przez Polaków reprezentowane: brodnicki, starogardzko-kościerski i chojnicko-człuchowski. Ile w tem własnej naszej winy z niedostatecznej agitacji i niedopatrzenia się, ile się zaś przyczyniło trudne nasze położenie oraz niegodnie wyzyskiwany wpływ na lud polski przez tych, u których lud nasz pracuje, o tem zapewne czas jeszcze rozprawiać nam wypadnie. Smutna prześcież, że w okręgu starogardzko-kościerskim, gdzie od 15stu lat nieprzerwanie polskich wybierano posłów, taka nam przypadła porażka, choć właśnie w starogardzkim powiecie nie brak sił do należytego pokierowania sprawą.

Proces Bazaina.

Ciągle jeszcze operacje wojskowe między 12. i 19. sierpnia stanowią przedmiot badań. Na posiedzeniu 20go października starano się wyczerpać przesłuchanie świadków dowodowych, na świadków odwodowych kolej przyjdzie później. Główny punkt badania stanowi owa nota, którą jenerał Soleille nazwał mistyfikacją, a którą jednak za dzieło własne uznać musiał. Nota jeneralnego dyrektora artylerji stwierdza tłómaczenie marszałka Bazaina, że armii brakowało amunicji. Nie jest to jedyny punkt, co do którego ubolewać należy, że jen. Soleille osobiście stawić się nie mógł, byłby on dostarczył wyjaśnienia pod względem wielu bardzo ważnych rzeczy. Marszałek miał wydać rozkaz 16go wieczorem sprowadzenia amunicji z Metz. Nie ma śladu tego rozkazu, który nie przechodził przez sztab główny.

Ogólne było wrażenie wieczorem 16go po bitwie pod Rezonville, że armia francuska odniosła zwycięstwo. Marszałek nie chciał aby tak oceniano skutek tej bitwy, a gdy jeden z oficerów sztabu głównego dla uśmierzenia popłochu rzekł: „Wszakże jesteśmy zwycięzcami," marszałek odpowiedział: „Nie mów pan tego, nie jestem zwycięzcą, gdyż nie mogłem oczyścić całkowicie przejścia." Mówiąc do innego rzekł nawet: „jesteśmy zwyciężeni," młody kapitan rzekł zdumiony: „jest to bitwa, którą dalej toczyć można," jednak musiał się skłonić i ponieść rozkaz odwrotu.

Marszałek rzekł wkoło wszystkich oficerów: „Trzeba cofnąć armję pod Plappeville i dlatego cofnąć się pod Metz," dodając, aby usunąć wszelką odpowiedź: „jeżeli kto wie co lepszego uczynić można, niech mówi." Charakterystycznem jest to, co się odnosi do rozkazu wydanego przez marszałka 18go o 8. godzinie wieczorem na wyżynach Saint-Quentin. Kapitan Beaumont przydzielony do sztabu jenerała Bourbaki tak pod tym względem zeznaje:

Marszałek powiedział mi, aby jen. (będący wtedy w marszu dla posiłkowania marszałka Canroberta) cofnął się i wrócił do obozu. Młody oficer uważając ten rozkaz za nader ważny, powtórzył go i zapytał marszałka czy dobrze pojmuje. Marszałek powtórzył rozkaz.

Komendant Mornay-Soult utrzymuje, że kapitan źle słyszał, marszałek rzekł bowiem przeciwnie: „Niech jen. Bourbaki idzie na pomoc Canrobertowi, lecz niechaj się nie zapuszcza lekkomyślnie." Jakże pogodzić dwie tak sprzeczne wersje?

Z ogółu zeznań wynika, że marszałek nie myślał nigdy opuścić Metzu. Potwierdza to rozkaz szczegółowy marszałka, który nie czekając skutku bitwy pod Saint-Privat, wyznacza, jakie punkta zajmować ma armia pod Metz.

Za otwarciem posiedzenia 27go paźd. (16. z rzędu) stawia się 9 nowych świadków. Prezes zapytuje o świadka Regnier. Pierwszy staje przed kratkami szef szwadronu sztabu Caffarel. Wysłał go 18. o 7. wieczorem Bazaine do marszałka Canroberta, aby tegoż zawiadomić, że zmuszony jest uczynić ruch odwrotny. Z powodu transportami zawalonej drogi przybył świadek dopiero o 9. wieczorem do warowni Plappeville. Zeznania jego żadnej podajemy dosłownie.

Caffarel. Gdy mu wyraziłem moją rozpacz z wypadku dnia, rzekł: „Ruch, jakiście dziś wieczór zrobili musiałby niechybnie jutro być przedsięwzięty. Bądź pan przeto dobrej myśli."

Prezes. Kto towarzyszył pułkownikowi Leval podczas rekonesansu?

Caffarel. Pułkownik Carson.

Prezes. Według pułkownika Leval zastępca szefa sztabu wyznaczał stanowiska, jakie miał zająć marszałek Canrobert.

Caffarel. Tak jest.

Major Mogon powołany zostaje przed kratki. Mówi on: 18. sierpnia o godzinie 10. wieczorem wysłał mnie marszałek Leboeuf do Bazaina po rozkazy. Odbyłem drogę pieszo, gdyż konno nie można się było dostać. Marszałek odpowiedział, że wydany został powszechny rozkaz odwrotu. Uczyniłem uwagę naczelnie dowodzącemu, że trudno będzie korpusom naszym ruch zwrotny przed świtem rozpocząć. Następnie kazał Bazaine oświadczyć marszałkowi Leboeuf, że on sam, jeśli się lęka być przez nieprzyjaciela niepokojonym, natychmiast rozpocząć może. Około 1szej z rana wróciłem do mego korpusu, a w 8 godzin później zajęliśmy wyznaczone nam pod Metz stanowiska, bynajmniej przez nieprzyjaciela nie napastowani.

Na zapytanie komisarza rządowego dodaje świadek, że w bitwie 18. korpus trzeci nie wiele ucierpiał i pozycje swe utrzymał, że go jednak nie zadziwił ów rozkaz odwrotu wobec ogólnego w nim tym przedsięwziętego ruchu.

Nadchodzi kolej na świadków odwodowych; najprzód występuje przed kratki pułkownik sztabu jeneralnego Grangez du Rouet.

Prezes zapytuje obrońcę, w jakich przedmiotach życzy sobie przesłuchania świadków?

Obrońca odpowiada, że pragnie, aby wyjaśniono wypadki 6. sierpnia.

Komisarz rządowy oświadcza na to, że zeznania, dotyczące tej daty, nie mogą być uwzględnione, gdyż oskarżenie późniejszej dotyka epoki, i to w myśl wyraźnego przepisu kodeksu wojskowego, według którego zeznanie o przedmiocie nieobjętym śledztwem, mogłoby dać powód do kasacji. Na dotyczące zapytanie prezesa czyni uwagę komisarz rządowy, że nie stawia wniosków, lecz prostą czyni uwagę.

Obrońca zważa z mocy art. 321 instrukcji kodeksu wojskowego, przy prawie oskarżonego przedstawić wszelkie świadectwa, odnoszące się do jego honoru.

Komisarz rządowy powtarza, że nie sprzeciwia się przesłuchaniu tego świadka, lecz brać nie myśli udziału w dyskusji, jaka się z tego wywiąże.

Prezes oświadcza, że z mocy jego dyrekcjonalnej władzy, świadkowie przez obronę zawezwani, będą mogli być przesłuchanymi, zastrzega jednak oskarżeniu prawo nie brania udziału w dyskusji nad faktami, które nie były przedmiotem śledztwa.

Grangez du Rouet był w bitwie pod Forbach szefem sztabu jenerała Mallet. Posłany był 5. do jenerała Frossard, aby zasięgnąć wiadomości o jego pozycji, nie otrzymał jednak od niego dokładnej odpowiedzi. Tyle tylko z niej było jasnem, że jenerał Frossard sądził się być w położeniu stawić czoło wszelkim ewentualnościom. Dnia 6., gdy nadeszły depesze jen. Frossard, w których prosił o posiłki, nie wie świadek, czy na nie odpowiedziano, a nawet nie wie, czy w ogóle w owym czasie istniał związek telegraficzny między Forbach i St. Avold.

Obrońca prosi prezesa, aby zapytał świadka, w jakim stanie znajdowało się 6. jego wojsko, gdy się gotował do marszu?

Montaudan. 5. ruszyła dywizja moja około godziny 6. wieczorem w kierunku Serreguemines. Zawiadomiony o zagrażającym w każdej chwili ataku, przedsięwziąłem stósowne środki. Około godziny 3½ popołudniu otrzymałem od marszałka Bazaina telegram, oddany o godz. 2. min. 40, który mi nowe naznaczał pozycje. Zaledwie przybywszy tam, otrzymałem rozkaz spieszenia na pomoc drugiemu korpusowi. Tymczasem ściemniło się, dowiedziałem się, że w Sarreguemines nie ma już wojska; w ciągu nocy nowe od marszałka otrzymałem instrukcje. 16. sierpnia otrzymał świadek rozkaz obsadzenia wąwozów w Ars i nieprzyjacielowi odciąć odwrót. Zawiadomiony przez mieszkanców, że Niemcy inny obrali kierunek, dał jenerał o tem marszałkowi wiadomość, na którego rozkaz na nieprzyjaciela uderzył i zupełnie go odparł.

Inny świadek jenerał Castagny, (z rezerwy) mówi, że 5. otrzymał rozkaz od marszałka połączenia się z jenerałem Frossard, co też uczynił. Huk dział uważał on zrazu za grzmot, gdy się jednak przekonał, że tak nie jest, kazał dywizji swej stanąć pod broń i wysłał dwa szwadrony karabinierów na rekonensans. Wtedy nagle działa umilkły. Jenerał Frossard był w odwrocie ku Sarguemines. 6. nie otrzymał on na naglące pismo od jenerała Frossard odpowiedzi. Przed odejściem wyjaśnia świadek, że marszałek w dniu bitwy pod Borny troszczył się bardzo o swoje zapasy.

Kapitan Becat ze sztabu był na rekonensansie w kierunku Kaltenbrunn i odbywszy go, otrzymał rozkaz od jenerała Castagny zawiadomić jenerałów Montaudon i Frossard, że jest na ich usługi. O smutnym wypadku bitwy pod Forbach dowiedział się korpus jego wieczorem od kapitana Thomasa. Bazaina, do którego udał się z rozkazu swego jenerała, znalazł zagłębionego w studjowaniu map. Uważał on się bezpiecznym dzięki wybornemu stanowisku obronnemu, jakieśmy zajmowali i napisał w tym duchu do jenerałów Frossard i Castagny. Gdy się atoli Frossard nie cofnął na pozycję Kaltenbrunn, jak to marszałek przypuszczał, musiał (Becat) zrzec się danych mu instrukcyj i połączyć się z ogólnym ruchem odwrotowym.

Przychodzi kolej na świadka Metmann jenerała dywizji. Zeznania jego nic ważnego nie przynoszą. Gdy jednak zapuszcza się w krytyke odpowiedniej części raportu, prezes wzywa go, aby się ograniczył do punktów objętych oskarżeniem. Na końcu oświadcza jeszcze tylko świadek, że na wiadomość otrzymaną od jenerała Frossard szybko udał się do Forbach.

Kronika.

(d. 10. listopada.)

Bardzo pożyteczne przedsiębiorstwo zawiązuje się we Lwowie. Grono obywateli tutejszych złożone przeważnie z profesorów szkół średnich zawezwało temi dniami większą liczbę osób interesowanych na konferencję, celem poczynienia przedwstępnych kroków w sprawie następującej:

Wiadomo powszechnie, że wzrost oświaty — najwyższa narodów potęga — zawisłym jest w znacznej części od dobrych dzieł naukowych i szkolnych. Od lat kilku, kiedy wychowanie młodzieży naszej na właściwe zwrócono tory i nadano mu cechę narodową, czyniono luźne zabiegi, aby młodzież naszą zaopatrzyć w stosowne dzieła szkolne i pomocnicze; — ale usiłowania te mogły tylko w części odnieść skutek, bo brak im było poparcia ze strony całego społeczeństwa i brak odpowiedniej organizacji i podziału pracy. Jest tedy zamiar ze współudziałem zacnych obywateli zawiązać: „Towarzystwo do nakładania polskich książek szkolnych i naukowych". Towarzystwo oparte być ma na niewielkich udziałach pieniężnych. Cele Towarzystwa byłyby: 1. Systematyczne wypełnianie luk w literaturze szkolnej; 2. o ile środki pozwolą, nakładanie dzieł pomocniczych i naukowych dla nauczycieli, kandydatów zawodu nauczycielskiego i wykształconej publiczności; 3. nakładanie dziełek dla biblioteki szkół ludowych; 4. takie uorganizowanie przedsiębiorstw literackich, aby udziały poszczególnym członkom odpowiedne zyski przynosiły. Konferencja wzmiankowana odbyła się wczoraj i postanowiono przedewszystkiem ułożyć statut projektowanego Towarzystwa.

Sprawa teatru lwowskiego toczy się właśnie w sądzie. Komitet teatralny przyrzekł wyjaśnić jutro cały przebieg nieporozumień, jakie w ostatnich czasach zaszły między nim a hr. Cetnerem.

Jesień tegoroczna nie ustępuje w niczem zeszłorocznej, która, jak wiadomo, obfitowała w niezwykłe zjawiska, jak: powtórne kwitnienie drzew owocowych, zboża i powtórne wydawanie owoców. I teraz donoszą z różnych stron o podobnych zjawiskach. W Cieplicach np. zakwitło żyto ozime; we Lwowie sprzedają fiołki a młode kasztany puszczają powtórnie pęcze.

Sekcja organizacyjna (V) lwowskiej Rady miejskiej uchwaliła na ostatniem swem zebraniu podwyższyć płace wszystkim urzędnikom magistratualnym o 25, 20 i 15 proc.; natomiast odrzuciła daleko ważniejszy i praktyczniejszy wniosek, tj. starać się wszelkiemi sposobami oswobodzić magistrat od niektórych przekazanych mu agend, które pociągają za sobą utrzymywanie całej armji urzędników, pobierających płace z funduszów miejskich, zamiast z funduszów państwowych. Pierwszy wniosek przyjdzie wkrótce pod obrady pełnej Rady.

Na cholerę zachorowało we Lwowie od chwili pojawienia się tejże aż do 6. bm. osób 806, wyzdrowiało 413, umarło 388.

Na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej złożyli w miesiącu październiku częścią w darach jednorazowych, częścią stałych: Gmina wiejska Boberka przez swego naczelnika delegata p. Pilatoskiego zł. 25, przez delegata Wiśniewskiego pp. Jasiński, Bender Karol i Pilzak zł. 17, delegat Mieczysław Szymborski od siebie i pp. Strzembosza, Linkowskiego, Hańczarowskiego, Zygmuntowskiego, Klesborna, Poraja, Broniewskiego, Wywiórskiego, Sołtyńskiego, Baudisza, Jarusza i Wieleżyńskiego zł. 3·80, delegat Swiechowski z Radymna zł. 5, Eugenjusz Kessler 1 holenderski dukat zł. 5·25, urzędnicy kolei naddniestrzańskiej zł. 5·90, pani Szlesingerowa zł. 10·80, delegat dr. Walīgórski od siebie i pp. Zajączkowskiego, Rudzińskiego, Niewiadomskiego, Rudnickiego, Sanzackiego, Wiśniewskiego, Grajnera i Albina Waligórskiego zł. 16, delegat dr. Bieńczewski od siebie i dar od różnych z okazji imienin zł. 13, delegatka p. Wiktorja Longchamps zł. 1, gmina miasta Brzozowa zł. 10, delegat dr. Franciszek Zbyszewski zł. 10, Ignacy Kinnel zł. 5, Tadeusz Wasilewski zł. 10, pani Osbergerowa Felicja zł. 20, delegat Jan Mościński od siebie i od pp. Szymczakiewicza, Czekońskiej, Filar Antoniny, Stanisława i Felicjana Służewskich, Janusza Nestora, Haniewskiego i Gałeckiego zł. 2·10, K. C. jako dar jednorazowy zł. 100, delegat Adam Gutowski zł. 1, Justjan Stanisław jako zwrot za p. Cz. Tomaszewicza zł. 24, rada miejska Gródka zł. 15, E. Burski z Rymanowa zł. 5, Czerszyk Jan zł. 1, delegatka Julja Zarewiczowa zł. 210, delegat profesor Władysław Pańkowski od siebie i pp. Poznańskiego, Szmidta, Ciepielowskiego, Głodkiewicza, Okunia, Scharabera, Nestorowicza, Pogorowskiego, Pierożyńskiego, Dąbrowskiego, Baumela i F. Niewiarowskiego zł. 17, delegat Katyński od siebie i pp. Bielskiego, Wiatrowskiego, Stetkiewicza i dra Betta zł. 14, Silin Ignacy zł. 7·50, delegat Jan Bedlewicz od siebie i 58 członków zjednanych w Rozdole i okolicy zł. 16·70, delegat Kasper Iwanicki zł. 2, delegat Adolf Promiński od siebie i pp. Bielińskiego, Czuczawy, Dobrowolskiego, hr. Dzieduszyckiej, pp. Gresno, Grünberga, Hildenburga, Jezierskiego, Kruczkowskiego, ks. dr. Kucharskiego, Misińskiego, Potockiego, Rudnickiego, Schneidera, Siedleckiego i Tobiaszka zł. 22·40, delegat ks. proboszcz Wąsikiewicz od siebie i pp. Szeptyckiego i dra Dygdalewicza zł. 4; dr. Ignacy Białobrzeski z Turynki zł. 1, Eustachy Śmiałowski zł. 1, delegat Gukler od siebie i od pp. J. N. Gościckiego i Ługowskiego zł. 4, delegat Edward Heppe zł. 2·50, J. W. od Towarzystwa budowniczego zł. 6, X. L. dar jednorazowy zł. 16, Członkowie stali we Lwowie przez poborcę Towarzystwa Antoniego Kulmatyckiego zł. 486·17.

Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej poczytuje sobie za obowiązek złożyć świetnym zwierzchnościom autonomicznym, wielebnemu duchowieństwu, szanownym dobroczyńcom i łaskawym delegatom, między którymi szczególnie panią Julję Zarewiczowę za jej szczególną gorliwość wymienić sobie pozwala, swoje najserdeczniejsze podziękowanie. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N. *Dr. Bronisław Dulęba*, członek zarządu.

Mianowania. Namiestnik przeniósł komisarzów powiatowych Franciszka Dietricha z Czortkowa do namiestnictwa we Lwowie, Leopolda Hendricha z Mościsk do Dąbrowy, Piotra Wysockiego z namiestnictwa do Czortkowa, Jana Ruczkę z Dąbrowej do Jasła; koncypistów namiestnictwa: hr. Włodzimierza Łosia z namiestnictwa do Mościsk, Teofila Mironowicza z Bóbrki do namiestnictwa, Adolfa Schwabego z Brzozowa do Sanoka, Ludwika Siateckiego ze Złoczowa do namiestnictwa, adjunkta Alojzego Trautzla z Brodów do Mościsk, Mieczysława Aleksandrowicza z namiestnictwa do Brodów, Władysława Pizara z Wadowic do Myślenic; wreszcie praktykantów konceptowych: Jana Malawskiego z namiestnictwa do Tłumacza, Juljana Fedorowicza z Tłumacza do namiestnictwa, Franciszka Szałowskiego z namiestnictwa du Bóbrki, Gustawa Nigrina z namiestnictwa do Stryja, Henryka Marcinkiewicza z namiestnictwa do Wieliczki, Ludwika Leszczyńskiego z namiestnictwa do Złoczowa, dr. Piotra Dobrzańskiego z Myślenic, Władysława Machniewicza z Wieliczki, Gustawa Linka z Krakowa, Bronisława Wajdowicza ze Stryja do namiestnictwa.

Nowe budowle. Rzadko który rok sprzyjał tak budowie, jak rok bieżący: Dość wczesna i piękna (z wyjątkiem pierwszej polowy maja) wiosna, pogodne lato i sucha jesień, umożliwiły wykończyć wszystkie w roku zeszłym i na początku wiosny rozpoczęte budowy, o których w chwili rozpoczęcia zdaliśmy już sprawę. Ówczesne doniesienie uzupełnić mamy zarejestrowaniem tych kamienic, które na schyłku ubiegłego lata, lub nawet na początku tej jesieni budować rozpoczęto. I tak: przy ulicy Stryjskiej stanęła już jednopiętrowa kamienica, a tuż obok niej buduje p. Stiller piękną 2-piątrową kamienicę. Przy ulicy Jabłonowskich, tuż za placem ćwiczeń wojskowych na pagórku pod l. 7 buduje podobnoś p. Zawadzki J. obszerną jednopiętrową kamienicę. Przy ulicy Solarni na Gródeckiem stoi już pod dachem skromna willa p. Supińskiego. Przy ulicy Gródeckiej naprzeciw b. koszar Galla, stanęła 1-piętrowa kamienica. Przy ulicy Zamarstynowskiej, przed młynem postawił ktoś 1-piętrowy domek. Przy placu Wekslarskim budują dość szlamazarnie 3-piątrową kamienicę. Przy ulicy Pańskiej rozpoczęto przebudowywać realność l. 3 i dobudowano tam nowe oficyny. Przy ul. Żółkiewskiej za głównym wjazdem na dworzec kolei brodzkiej, wystawił ktoś 1-piętrową kamienicę. Oprócz tego powstają na odległych częściach przedmieść domki parterowe. Chęci do budowy są widoczne, zwłaszcza po srogich zawodach na grze giełdowej; spotęgowałby się jeszcze zapał, gdyby miejski urząd budowniczy mniej dbał o formy biurokratyczne i nie stawiał tysiącznych przeszkód zgłaszającym się doń o konsensa na budowę.

Siedm domków wcale pięknych przy ul. Cmentarnej i Nowego Świata, wymurowanych w tym roku przez lwowski bank budowniczy, wystawia tenże obecnie na sprzedaż z wolnej ręki.

Z Łyczakowa umieściliśmy w N. 225 *Dziennika Polskiego* z 26. września br. zażalenie na Drehera, woźnego przy sądzie powiatowym sekcja III. we Lwowie, według którego miał on nie doręczać stronom wezwań do ostatecznych rozpraw i tym sposobem udaremniać śledztwa karne, mianowicie przeciw Katarzynie Krajdubie, głośnej na Łyczakowie awanturnicy. W skutek powyższego zażalenia, rozporządziło wys. prezydjum apelacyjne prezydjum sądu krajowego wdrożenie śledztwa, które, jak się dowiadujemy, nie wykryło nic karygodnego w postępowaniu Drehera, i zażalenie wzmiankowane uznało za bezpodstawne. Ażeby jednak na przyszłość uchronić Drehera od podobnych posądzeń, uznano za właściwe przenieść go do archiwum aktów grodzkich.

W Krakowie ma nastąpić we czwartek (13. bm.) wybór nowego wiceprezydenta miasta w miejsce ustępującego dr. Szlachtowskiego. Nie nastąpiło jeszcze porozumienie co do kandydata.

W Żółkwi wyśledził i ujął d. 2. bm. posterunek żandarmerji trzech złoczyńców, którzy pod swym herszteem Fedkiem Pytelkiem, urlopnikiem, od niejakiego czasu dopuszczali się wielu kradzieży a nawet rabunków w okolicy tamtejszej. Żandarmi wyśledzili zarazem i złożyli w sądzie mnóstwo zrabowanych przez tych rzezimieszków rzeczy. Równocześnie ujęto w Kulikowie 16-letniego Andrucha Dobrosina, syna mieszczanina tamtejszego, który mszcząc się za zajęcie krowy, podpalił obejście gospodarza Jurka Porodka i wyrządził temuż szkody na 1000 guld. Schwytany winowajca przyznał się do zbrodni.

W Przyszowej, powiecie limanowskim, na folwarku Berdychów, własności p. J. Racieskiego, 31. paźdz. br. pożar pochłonął w stercie niemłóconej krestencji wraz ze stodołą 551 kóp rozmaitego zboża, 370 cetnarów koniczyny i 650 cetn. siana, ogólnej wartości około 5,896 guld. Zgorzałe zapasy zbożowe były ubezpieczone. Ogień był podłożony, podejrzenie o tę zbrodnię pada na włościanina tamtejszego Jana Biernata, który tocząc z właścicielem tego folwarku spór sądowy o prawo wypasu, przegrał proces, lecz niezważając na wyrok sądowy ciągle poszkodowanego w posiadaniu naruszał. Biernata aresztowano.

W Toporowie, powiecie horodeńskim, znaleziono w nocy z 11. na 12. paźdz. br. na drodze do karczmy tamtejszego dozorcę dworskiego Tanasja Sływczuka, mocno pobitego, z rozbitą głową i pchnięciem w prawą skroń, leżącego bez przytomności. W kilka godzin później umarł nieszczęśliwy nie wymieniwszy zabójcy. Przeprowadzone jednakże doraźne śledztwo sądowe sprawdziło, iż sprawcą

zabójstwa tego jest 20-letni Jurko Mochoruk, parobek tamtejszy, który też przyznał się do winy.

Z Czortkowskiego, 6. listopada. (*Kor. Dz. Pol.*) Pewne oznaki wskazują na to, że część bandy rabusiów, która temi dniami napadła dwór kujawski, pomiędzy Jarmolińcami i Kamieńcem na Podolu zakordonowem, i zabiwszy właściciela Tolkacza, zrabowała jego mienie — schroniła się na terytorjum galicyjskie, by ujść śledztwa ze strony władz moskiewskich. Uważamy za rzecz konieczną, by władze polityczne w tutejszej okolicy, tudzież w przyległych powiatach baczne zwróciły oko na zagadkowe prowenjencje. Posterunki żandarmerji są za słabe, by mimo całej gorliwości w służbie mogły wydołać i zapobiedz skutecznie podobnym zajściom, które nam żywo przypominają czasy Ehrenwalda, Mortka Żurawnera i Neczyporowicza.

W Pradze czeskiej rozpuszczono robotników prawie z wszystkich fabryk machin; z jednej oddalono 1,200 robotników, w innych pracują oni tylko pół dnia. Są to zapewne skutki krachu wiedeńskiego.

W Wiedniu awizowano sądownie od 1. do 8. bm. 24,000 partyj z powodu niezapłacenia czynszu.

Tryesteńska Izba handlowa przystąpiła do zdania swej wiedeńskiej koleżanki, że 25-letnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka-Józefa I. należy uczcić zbiorowym adresem wszystkich Izb handlowych; nadto zawotowała ze swoich funduszów dać 10,000 guld. na cele dobroczynne, później wskazać się mające. Wydział krajowy Wyższej-Austrji utworzył z tego samego powodu trzy stypendja po 250 guld., dla uczniów szkół realnych.

Nieznane dotąd zwierzę. Gabinet warsz. zoologiczny otrzymał w darze od p. Konstantego Jelskiego, naturalisty, odbywającego podróże po Ameryce z hr. Branickim, zwierzę zupełnie uczonym zoologom nie znane, a zatem nie mające nazwiska. Jest to jakiś rodzaj Cavia cobaya L.; upolował takowe p. Jelski w Limie. Dla udeterminowania nazwy zwierzęcia, posłano skórę do uczonego profesora berlińskiego Petersa. Ten potwierdził, iż takiego zwierzęcia dotąd żaden gabinet zoologiczny nie posiada, i że zupełnie dotąd nie jest znanem w świecie naukowym. Nazwał go tedy: Dinomis Branicki. Dziś wypchane i tem mianem oznaczone, mieści się w gabinecie warszawskim.

Okręt Murillo, który, jak wiadomo, był oskarżony o zatopienie statku „Northfleet“, skazany został obecnie przez Sir R. Phillimore, prezydenta najwyższego trybunału admiralicji, na zapłacenie 24,000 funt. sterl. Oprócz tego dostała się sroga nagana kapitanowi okrętu „Murillo.“

Pożar, który zniszczył operę paryską, wyrządził szkodę na 2,500,000 frank. w samych ruchomościach; wartość specjalnego budynku jeszcze nie obliczona.

Z Ameryki przyniósł telegraf wiadomość, że Stokes, zabójca Fiska, skazany został na cztery lata więzienia. Ta ciekawa sprawa, w Europie już obecnie zapomniana, miała się następnie:

Fisk był to jeden z tych oszustów na wielką skalę, jacy nietylko na ziemi amerykańskiej prosperują. Przez kilka lat kradł on dochody kolei do jeziora Erie wiodącej i miljony trwonił. Przyjaciel jego, Stokes, zmówił się z jego kochanką, aby go zgubić. Ona wymogła na Fisku, że złożył u niej różne rachunki i listy, z których jak i z listów przez Stokesa posiadanych wykazywały się oszustwa Fiska. Mieli oni taki plan, że Fisk będzie się musiał dzielić z nimi kradzieżą, jeśli nie zechce być sądownie ściganym. Fisk jednak mając sędziów w kieszeni, zadrwił sobie z przyjaciela i kochanki, i wytoczył im proces o skradzenie mu papierów. Stokes widząc, że przegra, zastąpił Fiskowi drogę na schodach hotelu i nie rzekłszy ani słowa, zabił go wystrzałem z pistoletu. Sąd skazał zabójcę na śmierć. Skazany zażądał rewizji procesu. Sąd oczywiście nie widząc potrzeby pomszczenia śmierci zabitego, wolał oszczędzić zabójcę, i skazał go powtórnym wyrokiem na 4-letnie więzienie. Utrzymują, że proces ten kosztował Stokesa wielkie pieniądze. Przypomnieć warto, że na wiadomość o śmierci Fiska, akcje kolei Erie znacznie poszły w górę.

Dział literacko-artystyczny.

(*d. 10. listopada.*)

Kronika teatralna. Dziś 10. b. m. odegraną będzie komedja z francuskiego w 4 aktach p. n. *Na łasce zięcia.*

* C. k. namiestnictwo udzieliło hr. Cetnerowi dnia wczorajszego tymczasowe pozwolenie na dawanie przedstawień teatralnych, skutkiem czego rozpoczął wczoraj dramat na nowo przedstawienia. Grano „Jowialskiego“ i „Posażną jedynaczkę“. W ten sposób weszła ta niemiła sprawa na właściwe sobie tory procesu cywilnego między komitetem a hr. Cetnerem, nie dotykając sztuki ani publiczności.

* We środę 12. b. m. odbędzie się na rzecz Towarz. Opieki Narodowej w sali ratuszowej wielki koncert wokalno-instrumentalny, na którym wykonany zostanie następujący program: Część I. 1. Allegro i Andante z tria D. Wagnera, wykonają pp. Wagner, Słomkowski i Wollmann. 2. Arja z opery „Perfido“ Bethowena, odśpiewa panna Bogusławska. 3. Pieśń „Wyklęty“ melodja Różnickiego, odśpiewa p. Grzywiński. 4. „Kołysanka i Polonez“ Chopina, wykona p. Wagner. 5. „Dziad i baba“, buffa Kruszewskiego, muzyka Moniuszki, odśpiewa p. Grzywiński. 6. „Do matki Polki“, wiersz Mickiewicza, wygłosi panna Deryng. Część II. 7. „Pieśń Grajek“, słowa Lenartowicza, muzyka Troschla, odśpiewa p. Köhler. 8. a) „Już się nie powróci“, Komorowskiego; b) „Szara godzina“, Miładowskiego, odśpiewa panna Bogusławska. 9. Walc Dudur, Wieniawskiego, wykona p. Wagner. 10. Duet z opery „Łucja z Lamermoru“ Donizettego, odśpiewają pp. Köhler i Olski. 11. Mazurek „Wisła“, Nowakowskiego, wykona chór Towarzystwa młodzieży handlowej pod dyrekcją p. Jareckiego. Koncert rozpocznie się z uderzeniem godziny siódmej wieczór. Ceny miejsc: Fotel 2 złr., krzesło 1 złr., Wstęp na salę 50 ctw. Miejsca numerowane na galerjach I. i II. 60 ct. Miejsca stojące na galerjach 30 ct. Biletów można dostać do środy u członków komitetu zarządzającego Tow. Opieki — we środę w cukierni p. Jana Müllera w ulicy Hetmańskiej nadto przy kasie, która o godzinie 5. otwartą będzie.

* Pojawił się już 1szy tom słynnej „Estetyki“ K. Lemckiego w przekładzie p. Bronisława Zawadzkiego. Wydanie piękne, druk elegancki i ryciny starannie wykonane. O samem dziele pomówimy obszerniej, skoro w komplecie opuści prasę. Tymczasem nie możemy jak tylko gorąco zachęcać publiczność do jak najliczniejszej prenumeraty, zapewniając, że nikt takowej nie pożałuje, zwłaszcza gdy cena prenumeraty jest tak niska.

* Dramat obyczajowy Wł. Ordona p. n. *Pojedynek* ma być wkrótce, jak się dowiadujemy, przedstawionym na tutejszej scenie na dochód jednego z artystów.

* Niebawem wyjdą dwie nowe kompozycje utalentowanego kompozytora Wilhelma Czerwińskiego, nakładem Haslingera w Wiedniu, a mianowicie: dwa Nokturna na fortepian (pierwsze w As-dur, drugie w G-moll) i 6 kwartetów na głosy męskie.

* Nadworna opera wiedeńska robiła podczas wystawy kolosalne interesa. Ogólna suma dochodu w tym czasie wynosi około 800.000 zł. Przeciwnie *Burgtheater* w tym samym czasie miał deficytu 40.000.

* Jubileusz Liszta rozpoczął się d. 8. Z Peszta telegrafują pod tą datą: Jubileusz rozpoczął się serenadą wyprawioną przez dwie kapele wojskowe przed mieszkaniem jubilata przy placu rybim. Odegrano trzy marsze kompozycji Liszta:' marsz koronacyjny, marsz na cześć Goethego i marsz pospieszny węgierski. Licznie zgromadzonej publiczności dziękował Liszt z okna. Przybyłych z zagranicy nie wielu. Uroczystość jubileuszowa trwać będzie trzy dni. Jutro (9.) odbędzie się koncert galowy, w poniedziałek (10.) baukiet, przedstawienie galowe w teatrze narodowym i bal.

* W tych dniach rozpuszczono pogłoskę o śmierci znakomitej artystki tragicznej **Klary Ziegler**. Niektóre dzienniki podały już formalne nekrologi, niektórzy poeci popisali już elegie na jej śmierć. Tymczasem wiadomość ta okazała się kaczką telegraficzną. Klara Ziegler żyje, była niebezpiecznie chorą, ale ma się już lepiej.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 8. listopada. Edykta. Filip Tymczyna z Mycowy (Bełz) uznany został za marnotrawcę. Sąd pow. w Bolechowie wzywa do spadku Szczepana Mamczyja w Woli Zaderewackiej. Licytacje. W sąd. pow. w Bolechowie d. 11. listopada realność l. 10 i 12 w Dołżce. Obwieszczenie. Dr. Stanisław Bieliński, adwokat, przenosi się d. 1. stycznia 1874 z Sanoka do Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów mącznych w Węgrzech są w porównaniu z cenami w Galicji i Moskwie tak wysokie, że wywóz do Węgier z powodu bardzo znacznego zniżenia cen taryfowych na kolejach żelaznych, stanie się zapewne bardzo korzystnym dla dotyczących przedsiębiorców.

Ceny transportu na najkrótszej i najtańszej drodze, t. j. przez pierwszą węgiersko-galicyjską kolej żelazną są następujące:

Od Stacji	do Stacji: Peszt	Miszkolcz	Szerencs	Koszyce	Debreczyn	Wiel. Waradyn	Temeszwar	Arad	Ungwahr	Ujhely	Munkacz
	za cetnar centów w. a.										
Podwołoczyska . .	104	88	81	80	96	111	137	128	83	75	86
Czerniowce . . .	119	103	96	95	110	125	152	143	98	90	100
Brody	93	77	70	68	84	99	125	116	72	64	74
Lwów	82	66	59	57	73	88	114	105	61	53	63
Tarnopol	98	82	75	74	90	104	130	121	77	69	80

Ceny te, od których się jeszcze pobiera odpowiedni dodatek na ażjo, odnoszą się jednak tylko do ładunków w pełnych wagonach. — Przy mniejszych ilościach są ceny transportu tylko nieznacznie wyższe.

Objaśnień co do cen transportu do innych stacyj, udzieli bez wątpienia chętnie dyrekcja węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej w Wiedniu, której także i powyższe daty zawdzięczamy.

(MB.) **Przemyśl**, d. 9. listopada. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) (Sprawozdanie tygodniowe.) Handel zbożowy na naszym targu był w ubiegłym tygodniu dosyć ożywiony; najwięcej ma odbytu pszenica i owies, bo i za granicę w znacznych partjach są wywożone Notujemy: pszenica 170 ft. złr. 11—11·55, żyto 160 ft. złr. 7·50 do 8·50, jęczmień 140 ft. złr. 5·50—6, owies 100 ft. złr. 3·20, hreczka 140 ft. złr. 7·20, fasolę małą 180 ft. złr. 9·—, fasolę wielką 180 ft. złr. 12·—, bób 180 ft. 8·—, groch 180 ft. złr. 8.—, nasienie lniane 150 ft. złr. 9·13, nasienie konopne 120 ft. złr. 5·50, nasienie koniczyny 180 ft. złr. 42—45, masła 100 ft. złr. 44, kminek 100 ft. złr. 14, kukurudzę 170 ft. złr. 7·50, ziemniaki 180 ft. złr. 3·20, spirytus 41 miar 80° Trallesa złr. 20·50—21.

Środki na krach. Ożywia się literatura, mająca na celu zażegnanie kryzys giełdowej. Onegdaj otrzymaliśmy broszurę p. Izydora Cohna ze Lwowa, podającą rządowi myśl utworzenia instytucji finansowej „Reichs-Vereinsbank“, która by była w stanie podług programu autora nieść pomoc bankom, których położenie jeszcze jest zdrowe. Broszura ta napisaną jest ze znajomością rzeczy i ma tę zasługę, że nie bierze sobie za cel dźwignięcie giełdy, ale projektuje ratować owe banki, które wykażą się zdrowemi bilansami, a których akcje stoją niżej wartości rzeczywistego kapitału. Przyznajemy, że myśl autora wcale by nie była złą, gdyby nie zapomniał, że na czele każdej instytucji tego rodzaju ludzie finansowi stanąć muszą, a ci ludzie muszą mieć czyste ręce i czyste sumienie, o to jednak teraz trudno.—Ciekawiśmy, jakiby był rezultat tego projektu, gdyby na czele projektowanej instytucji stanęli ludzie w guście Offenheimów i t. p. — a to nie jest niemożebnem.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Rada państwa.

Wiedeń 8. listopada. Organizacja klubów rajchsratowych postępuje raźno. Dziś ukonstytuował się stanowczo klub lewicy pod prezydencją dra Pergera, posła niższoaustrjackiego. Duszą tego koła jest dr. Herbst i wszystko się tam dzieje za inicjatywą jego. W spodziewaniu, że d. 10. b. m. na trzeciem posiedzeniu Izby rozpoczną się już weryfikacje wyborów—i wkrótce będą skończone, klub zajął się dziś kwestją wyboru prezydenta Izby. Ogólny głos wskazuje na dra Rechbauera, i dziś nie podlega wielkiej wątpliwości, że z wyjątkiem frakcyj ultramontańskich wszystkie głosy padną na niego, jestto bowiem osobistość nieskazitelna i czysta, zacności charakteru niepospolitej.

Na pierwszego wiceprezydenta proponowany jest dr. Vidulich, słowianin wiernokonstytucyjny. Nominowanie drugiego wiceprezydenta uczyniono zawisłem od decyzji lewego centra. Zastanawiano się także nad wyborem sekretarzy. Klub lewicy chce ze swojej strony wybrać 5 Niemców i jednego z grona frakcji ruteńskiej (podobno Gierowskiego).

W kole polskiem toczą się jeszcze rozprawy nad rewizją statutu, i dopóki one nie będą ukończone, dopóty nie nastąpi ostateczne ukonstytuowanie się koła. O ile słyszę — większość koła skłania się do wyboru p. Bauma na prezesa koła w miejsce p. Grocholskiego, któremu zdrowie nie dopisuje, i którego dotychczasowe przewodnictwo przyczyniło się wielce do skompromitowania delegacji polskiej. Dotychczas Niemcy traktowali nas zawsze jako Polaków, dziś odzywają się już głosy przeciwko tej nomenklaturze, i świeżo na posiedzeniu jednej sekcji rajchsratowej, pewien ruteniec protestował przeciwko dr. Rygerowi, który użył wyrazu: „Polen;“ w skutek tego Ryger musiał cofnąć go, a używać tylko nazwy „deputowani galicyjscy.“ Są to skutki energicznego i dbałego kierownictwa wyborami bezpośredniemi w Galicji ze strony pp. Grocholskich, Smarzewskich i Krzeczunowiczów. Panom tym trzeba teraz na każdym kroku dać uczuć, że rola ich w kraju i w reprezentacji skończona, i że należą do archiwum, bo jeżeli sami nie chcą nic robić, to niechaj nie wyrządzają szkody krajowi systematycznem przeszkadzaniem innym w robocie.

Najdalej we wtorek ma rząd do Izby poselskiej wnieść projekt pożyczki na cele poratowania targu pieniężnego. Dziś jednak nadeszła tu wiadomość z Berlina o wielkiej agitacji tamtejszych giełdzistów przeciwko tej pożyczce. Wobec drożenia bowiem z dniem każdym gotówki, jakoteż podnoszenia dyskonta przez banki zagraniczne, obawiają się sami dla siebie niebezpieczeństwa. W istecie osobliwie pod wpływem telegramów nowojorskich o wielkich tamże bankructwach handlowych i przemysłowych, przesilenie jest wszędzie bardzo groźne.

Pułkownik Jan Roszkiewicz otrzymał wyraz najwyższego uznania za przyczynienie się do powodzenia powszechnej wystawy wiedeńskiej. Adjunkt ksiąg gruntowych przy sądzie krajow. w Krakowie, Liberat Nałęcz Udrycki, mianowany został naczelnikiem tego urzędu.

Ostatnie wiadomości.

W kronice donosimy o przygotowaniach, poczynionych względem zawiązania Towarzystwa do nakładania polskich książek szkolnych i naukowych“. Poufna konferencja nad tym przedmiotem była wczoraj nader liczna, bo zebrało się około 80 osób, pomiędzy któremi wielu członków krajowej Rady szkolnej. Uznano jednogłośnie potrzebę zawiązania takiego Towarzystwa na podstawie ustawy o „spółkach zarobkowych“, a komitet założycieli ma bezzwłocznie zebrać komisję do ułożenia statutów.

Do założycieli należą pp. Dr. Karol Benoni, Dr. Teofil Gerstman, Adam Kuliczkowski, Józef Pajączkowski, Dr. Czesław Rodecki, Tadeusz Romanowicz, Dr. Zygmunt Samolewicz, Dr. Tomasz Stanecki, Karol Wild, Dr. Władysław Zajączkowski, Dr. Wiktor Zbyszewski, Dr. Alfred Zgórski, Franciszek Zima.

Otrzymaliśmy następujący list ze Stryja daty wczorajszej:

Miasto nasze krząta się obecnie około przygotowania wyboru posła na sejm krajowy w miejsce zmarłego Juljana Ławrowskiego. Pożądaną byłoby rzeczą, by tak Stryj, jak i Drohobycz, gdzie po dr. Wolskim opróżnione jest miejsce, wybrały ludzi zdolnych do pozytywnej pracy w sejmie. U nas wyłaniają się dwie kandydatury: p. Zatwarnickiego i dr. Filipa Fruchtmana, adwokata. Jeden i drugi ma tu stronnictwo i dobre imię. Ponieważ jednak tylko jeden poseł ma być wybrany, przeto byłoby rzeczą pożądaną, aby obywatelstwo tutejsze zgodziło się wcześnie na jednego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Drohobyczy zgromadzenie wyborców celem ukonstytuowania komitetu dla przygotowania wyboru posła z m. Drohobyczy. Zgromadzenie było bardzo burzliwe z powodu panujących jeszcze od ostatniego wyboru rajchsratowego różnic, i nie odniosło żadnego skutku. Jestem tego zdania, że gdyby tam była możebną kandydatura miejscowa, na którąby się zgodziły wszystkie frakcje— rzecz poszłaby gładko, ale takiej kandydatury nie ma. Ks. Barewicz, jakkolwiek człowiek bardzo zacny i wypełniający swoje stanowisko jako dyrektor gimnazjum, nie mógł dotąd zagórować nad tamtejszemi partjami, i zresztą kto wie, czy ważnym zadaniom ekonomicznym, jakie teraz staną przed sejmem, mógłby sprostać, a jeszcze bardziej, czy mógłby znaleść dość niezawisłości, by śmiało zajrzeć pod przyłbicę partjom wstecznym w sejmie.

Jeszcze mniej ma szansy świeża tam kandydatura p. Henryka Jasińskiego, który tam bawi od kilku dni i chodzi od jednej instancji do drugiej. Kandydat ten miał doskonałe pole w okręgu Husiatyńsko - Trembowelskim z mniejszych posiadłości do Rady państwa. Wszyscy się tam pozrzekali na jego korzyść, a tymczasem w końcu i on zrzekł się, nie wiadomo wprawdzie na czyją korzyść, ale dość że pozostawił przez to wolne pole dla kadydata świętojurskiego, ks. Halki.

P. Jasiński, jeden z dawniejszych redaktorów *Dziennika Lwowskiego*, był kreatorem słynnej „tromtadracji“ we Lwowie i głównym jej popieraczem. Od tego czasu pod wpływem okoliczności mógł się wiele umiarkować, ale dowodów na to nie ma; kandydatura p. Jasińskiego mogłaby co najwięcej posłużyć w Drohobyczy do fatalnego rozbicia głosów. Miasto Drohobycz powinno się oglądnąć za innymi kandydatami, którzyby mogli w sejmie zająć stanowisko pożyteczne a zarazem imponujące; m. Drohobycz może sejmowi dostarczyć jednego niestrudzonego pracownika w naszych sprawach społecznych, i o takiego powinno się postarać, a wyrządzi przysługę naszej reprezentacji.

To samo możnaby o Stryju powiedzieć.

Najważniejszą wiadomością z zagranicy jest wybór komisji, która ma zdać sprawę z wniosku Changarniera, dążącego do przedłużenia władzy Mac-Mahonowi na lat 10. Do tej komisji jak donosi telegram poniżej umieszczony, weszło 7 monarchistów a 8 republikanów. Zwycięstwo odniesione przez republikanów jest zatem stanowcze; referat komisji będzie zatem sformułowany w duchu republikańskim, a jeżeli utrzyma się potem w plenum izby, to upadek całego gabinetu wraz z prezydentem jest rzeczą nieuniknioną. Monarchiści byli już pewni restauracji — w którą myśmy jednak nigdy nie wierzyli, a teraz nietylko, że się musieli wyprzeć Chamborda, lecz na dobitek gotowi jeszcze utracić prezydenta, którego sami do władzy powołali.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 9. listopada. Wczoraj ukonstytuował się klub lewicy (stronnictwo Herbstowskie). Przewodniczącym obrany Perger, zastępcą prezesa Vidulich. Klub liczy dotychczas 80 posłów, i na pierwszem posiedzeniu postanowił w poniedziałek wnieść propozycję wystosowania adresu do korony w odpowiedzi na mowę tronową.

Peszt 9. listopada. Wczoraj rozpoczęły się na nowo posiedzenia sejmu węgierskiego. Deput. Ghyczy złożył mandat. Prezydent ministrów zapowiedział przedłożenia względem zażegnania kryzys pieniężnej. pokrycia niedoboru budżetowego na r. 1874 i uregulowania kwestji bankowej.

Berlin 9. listopada. Słychać, że w mowie tronowej będzie przyrzeczenie, iż rząd przedłoży projekt o obowiązkowych małżeństwach cywilnych.

Turyn 9. listopada. Wczoraj odsłonięto tu z wielką uroczystością pomnik dla Cavoura.

Paryż 9. listopada. W komisji do wniosku jen. Changarnier zasiada ogółem 7 monarchistów a 8 republikanów.

Paryż 10. listopada. Prawdopodobnie przyjdzie do porozumienia między monarchistami a republikanami w sprawie przedłużenia władzy Mac-Mahonowi. *La Presse* pisze: Gdy prawica przyjęła dla Mac-Mahona tytuł prezydenta republiki, a Wołowski (w imieniu lewicy) oświadczył się za przedłużeniem władzy, zatem większość komisji inaczej się ułożyła. — Umarł tu hr. Zamojski.

Bayonne 9. listopada. Krąży tu pogłoska o wielkiem zwycięztwie karlistów.

Wiedeń, d. 10. listopada 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 208·—; Anglosy 137·—; Unionbank 114·50; Vereinsbank 28·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 157·50, Banku franc.-austr. 38·—; Baubank 77·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 8. listopada, 2 godz. 30 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 67 złr. 60 ct.; w srebrze 72·50; Losy pożyczki z 1860 r. 99·—; Akcje banku wiedeńskiego 936·—; Akcje banku kredytowego 203·50; Londyn 114·60; Srebro 109·50; Napoleondor 9·17.

Akcje banku franko-austr. 36·—; węgierskie akcje kredytowe 113·—; akcje banku angl.-austr. 131·25; Banku Związk. 112·50, kolei Karola-Ludwika 200·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 155·50, kolei alföldzkiej —·—; kolei Elżbiety 211·—; kolei lwowsko-czerniow. 136·—; kolei węg. półn.-wschod. 192·—; Vereinsbank 26·50; kolei Rudolfa 155·50; kolei węg. wschodniej 56·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·—; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 130·—; Verkehrsbank-Actien 111·—; Losy tureckie 54·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 76·—; kolej państw. 319·—; Wiener Bank Verein 60·—; Wiener Bauverein 31·25, Hypoth.-Rentenbank 18·— Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank. $81^{3}/_{8}$; aust. akcje kredyt. $117^{1}/_{2}$; lombardy 90—; akcje galicyjskie $86^{3}/_{4}$; kolei państwowej $185^{1}/_{4}$; kolei rumuńskiej $31^{3}/_{4}$; austr. noty bankowe $87^{3}/_{8}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.

Paryż, Renta 57·—; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przyjechali do Lwowa od 8. do 10. listop.

Hotel Zorza. E. Dapples z Londynu, Th. Schuloff z Wiednia, Th. Pandurow z Sanoka, M. Poznański z Paryża, J. Bohrmann z Polski, Z. Dembowski z Rokietnicy, W. Laurent z Ustrzyk, A. Schnell z Firlejówki.

Hotel Angielski. F. Bartmański z Tadan, M. Karnicki z Rogóźna, Z. Modzelewski z Podola, K. Zawadzki z Poczapy, J. Drzewiecki z Stadnia, W. Winnicki z Wiśniowczyka, F. Kremarski z Sambora. Dr. R. Ciepielowski z Dubiecka.

Hotel Langa. J. Dobrowolski i E. Schroeter z Czerniowiec, W. Heller z Pragi, J. Grotjan z Chemnicy, E. Wechselmann z Wiednia, hr. Leo z Pragi.

Hotel Warszawski. J. Doczyński z Gołogóry, F. Topolski z Algieru, Sz. Wilsenhausen z Czerniowiec, N. Wąsowski z Komarna.

Hotel Europejski. G. Bognsz z Bukowiny, M. Torosiewicz z Połtwy, St. Armatys z Zaleszczyk, W Zaborowska z Moskwy.

Kurs lwowski z Izby handlowej dnia 8. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika .	202 —	201 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej .	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr. .	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. .	76 50	75 50
„ „ „ 4 „ „ .	69 50	68 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	81 —	80 —
Gal. zakładu kred. włośc. . .	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	75 —	74 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc. .	— —	— —
Losy miasta Krakowa . . .	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 43	5 35
„ cesarski	5 48	5 40
Napoleondor	9 18	9 8
Pół imperjał rosyjski . .	9 33	9 18
Rubel rosyjski srebrny . .	1 76	1 68
„ „ papierowy .	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe . .	1 71	1 70
Srebro	111 —	109 25
Wiedeń, 7. listopada.		
5 prc. jed. dług. pań. bank. .	69 —	68 90
5 „ „ „ „ sreb. .	73 35	73 20
5 „ Oblig. ind. niż. austr. .	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie .	94 —	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 75	75 —
5 „ „ „ „ galicyj. .	75 —	74 —
5 „ „ „ „ bukow. .	73 —	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska .	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 frankow 120 złr. . .	94 —	93 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy .	91 60	91 45
5 „ galicyjskie . . .	76 —	— —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	91 —	90 —
5 „ węgierskie listy . .	81 50	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	97 —	96 —
5 „ spłacal. w 33 latach .	85 —	— —
5 „ Doml. państ. 120 złr. .	117 —	116 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839 .	239 —	275 —
„ „ „ 1854 .	93 —	92 50
„ „ „ 1860 .	100 50	100 —
„ „ „ 1864 .	134 —	133 50
„ prem. poż. węgiers. .	79 50	79 —
„ Comorenta . . .	26 —	25 —
„ Kredytowe . . .	166 50	165 50
„ żeg. parowej na Dunaju	— —	88 —
„ księcia Salm . . .	35 —	34 —
„ „ Palfy . . .	22 —	— —
„ „ Klary . . .	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois . . .	23 —	— —
„ miasta Budy . . .	24 —	23 50
„ ks. Windischgratz . .	22 50	21 50
„ hr. Waldstein . . .	— —	— —
„ hr. Keglewich . . .	14 —	13 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju . .	514 —	512 —
Kolei północ. Ferdynanda .	2025	2020
„ rządowej fr. a. . .	321 —	320 —
„ zachodniej ces. Elżb. .	— —	— —
„ pardubickiej . . .	— —	— —
„ południowej . . .	159 50	159 —
„ galicyjskiej . . .	202 —	201 —
„ czerniowieckiej . .	139 50	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej . .	— —	— —
„ łupkowskiej . . .	— —	— —
„ węg. pół. wschodn. .	106 —	104 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	156 50
„ alfeldzko-fiumańskiej .	— —	— —
„ koszycko-bogum. . .	131 —	129 —
„ siedmiogrodzkiej . .	138 —	137 —
„ cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węg. . .	57 50	57 —
„ austr.-północno-zachod. .	193 —	192 —
„ wschodniej . . .	— —	— —
„ Franciszka-Józefa . .	210 —	209 —
Banku narod. austrjac. . .	940 —	938 —
Zakładu kredytowego . .	205	204 50
Akcje banku anglo-austr. .	133 50	132 50
„ „ angl.-węg. . .	42 —	41 50
„ Zakładu kredyt. węg. .	118 —	116 —
„ bank. franko-austr. .	37 50	36 50
„ „ franco-węgiersk.	27 —	26 50
„ „ krajowego galic.	— —	— —

Akcje i obligi	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	71 50	70 50
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ austr. związkow. .	27 —	26 50
„ dla obrot. ogólnego .	115 —	114 —
„ austr. ogól. banku .	35 —	34 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej . .	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. . . .	— —	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ .	93 —	92 —
„ rząd. St. 500 fr. . .	— —	137 —
„ „ Emis. 1867 fr. .	— —	— —
„ połudn. St. 500 fr. . .	112 25	111 75
„ Bony 1870-1874 6 prc. .	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 —	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. .	— —	— —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze . . .	— —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) .	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II. .	— —	— —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	72 25	71 75
„ Emisja 1867 .	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej . .	— —	— —
„ łupkowskiej . . .	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	89 —	— —
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 25	94 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 50	96 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony .	5 46	5 45
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy . . .	— —	— —
Napoleondor	9 15	9 14
Suwereny angielskie . . .	11 55	11 45
Imperjał moskiewski . . .	— —	— —
Srebro	109 40	109 25
Srebro, kupony	109 50	109 —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 71	1 71

w Krakowie,
w Rynku Głównym
przy wchodzie
w ulicę Grodzką.
w domu własnym.

MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA

poleca względom Szanownej Publiczności.

we Lwowie,
przy placu Marjackim
w nowym gmachu
Banku Hipotecznego
vis-á-vis
Hotelu George'a.

RĘKAWICZKI DAMSKIE, o 2, 3 i 5 guzikach, wiedeńskie i francuskie.

RĘKAWICZKI męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.

KRAWATY i SZALIKI męskie i damskie w wielkim wyborze, **CACHE-NEZ** jedwabne i wełniane, **CHUSTKI** fularowe i batystowe od złr. 9 do złr. 39 za tuzin.

WIELKI WYBÓR KAFTANIKÓW wełnianych od 1 złr. 75 cnt. do najlepszych **jedwabnych.**

KOSZULE męskie białe, bardzo ładne po 4 złr. **Koszule** kolorowe li tylko z prawdziwego **oxford shirting** w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.

KOŁNIERZE i MANKIETY webowe angieskie i shirting.

SZKARPETKI i POŃCZOCHY niciane fil d'Ecose, wełniane i jedwabne, oraz **POŃCZOCHY DAMSKIE** fil d'Ecose i jedwabne ażurowe i haftowane.

KAPELUSZE MĘSKIE FILCOWE angielskie od pp. Christis w Londynie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. **Cylindry** francuskie i angielskie. **Kapelusze składane** (Chapeaux mécaniques.) **Czapki** do podróży.

KOŁDRY i PLEDY angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 złr.

KAMASZE skórzane i Watter-proof angielskie do polowania i konnej jazdy w wielkim wyborze.

KAMIZELKI i KAMASZE wełniane angielskie do polowania.

PŁASZCZE angielskie gumowe, w najlepszym gatunku, po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i t. d.

KUFRY i TORBY z urządzeniem i bez, dla **dam i mężczyzn. KUFRY DAMSKIE** duże z przedziałkami.

PARASOLE angielskie i francuskie jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12 i 16 prętach.

KALOSZE męskie i damskie angielskie. **Damskie** angielskie wysokie filcem wykładane, futrem obłożone.

LASKI i SZPICRUTY w wielkim wyborze.

KWIATY li tylko francuskie w wielkim wyborze, najpiękniejsze, jakie Paryż posiada i stosunkowo po przystępnych cenach.

SZARFY do sukien we wszystkich nowych kolorach po złr. 8 i 12, haftowane od złr. 12 do 16.

WACHLARZE balowe w wielkim wyborze od złr. 1 do najpięk.

GORSETY tylko **francuskie** elegancko odrobione i dobrego kroju po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. Przy zamówieniach zamiejscowych dostatecznem jest podać objętość talii i cenę.

OKRYCIA balowe, KAPTURY i CHUSTECZKI włóczkowe dla dam.

SZALE i CHUSTKI wełniane francuskie i angielskie.

SZALE DAMSKIE (Hymalaia) jeden tylko i to najlepszy gatunek angielski po cenie stosunkowo bardzo nizkiej po złr. 16·50.

BIŻUTERJA FRANCUSKA w bardzo wielkim wyborze double dore szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów, (najnowsze wzory i od najlepszych paryskich robotników,) trwająca długie lata i mająca tę dobrą zaletę, że nie czernieje, jakto bywa z wiedeńską biżuterją, wprowadzoną w handel pod nazwiskiem złota talmi. Ceny stosunkowo bardzo nizkie.

GARNITURY to jest **broszka i kulczyki** od złr. 1·50 stopniowo do najbogatszych.

MEDALIONY od złr. 1 do najbogatszych.

BRANSOLETY, KOLIE, DEWIZKI damskie do zegarków i WACHLARZE (chatelaines.)

ŁAŃCUSZKI męskie złocone i oksydowane od złr. 1 do 12, stalowe od 30 centów.

DJADEMY i SZPILKI do ubierania włosów double doré, czarne szyldkretowe, imitacje szyldkretu po 75 cnt., 1 złr., 1 złr. 50 cnt., 3 złr. i 5 złr.

SPINKI męskie i damskie imitacje i prawdziwe złote w wielkim wyborze.

LORNETY teatralne i polne z najlepszej fabryki paryskiej elegancko odrobione od złr. 10 do najbogatszych. Ceny bardzo nizkie stounkowo do gatunku.

Wyroby z brązu ciemnego i złoconego, jako to: garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, kandelabry i zzegary, figury na kominki, pojedyńcze kałamarze, lichtarze, popielniczki i t. p. przedmioty.

Wyroby z porcelany i szkła francuskie.

Wyroby z drzewa i skóry, jako to: nesesserki do robót damskich, nesessery damskie i męskie, teki do papierów.

PUGILARESY, Portmonetki, Cygarniczki i t. p.

ALBUMY od złr. 1·50 do najbogatszych i **ramki** do fotografij.

PAPIER LISTOWY (papier de fantaisie.)

SCYZORYKI, brzytwy i nożyczki angielskie.

PASKI do brzytew.

Wielki skład perfumerji angielskiej i francuskiej.

Skład Wody Kolońskiej.

Ceny stałe umiarkowane.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą. 2520 1—?

HANDEL KORZENNY

EMILA LATINEKA

Rynek l. 15.

2529 1—?

poleca:

Wina Francuskie „Bordeaux“ oryginalna butelka od złr. 1·50 do złr. 3·50.
Rum Bremski różne gatunki „ „ „ —·80 „ „ 1·40·
Herbata zbioru majowego 1873 r. funt wagi wied. „ „ 2·— „ „ 5·—.
Proszek herbaciany najlepszy „ „ „ „ „ —·— „ „ 1·20.
Wszelkie towary korzenne najlepszej jakości najtaniej.
Smalec peszteński całkiem świeży . . . . . funt złr. —·44.
Powidła węgierskie przecierane . . . . . „ „ —·24·
Biszkokty angielskie do herbaty . . . . . „ „ 1·20.
Wszelkie gatunki Win . . . butelka od złr. —·60 do „ 4·—.

Homeopata 1339 15-?
KASPEROWSKI
przeniósł się na ul. Wekslarską l. 4.

Przyrządy grające

od **4** do **120** sztuk; wyroby ozdobne z dzwonkami, z bębnami i dzwonkami, niebiańskiemi głosami, mandoliną, ekspresją i t. d.; tudzież

tabakierki grające

od **2** do **16** sztuk; nesesery, cygarniczki, szwajcarskie domki, albumy do fotografij, przyrządy do pisania, pudełka na rękawiczki, przyciski do listów, pudełka na cygara, tytoń i zapałki, stoły do pracy, flaszki, kufle na piwo, portmonety, krzesła i t. d.; wszystko z muzyką. Ciągle najnowsze poleca

J. H. HELLER
w Bernie.
Cenniki rozsyłają się franco.
Ten tylko kto zapisuje bezpośrednio otrzyma wyroby Hellera. 2536 1—3

Para małych, bardzo oswojonych lubych

MAŁPEK,

jest wraz z wielką, przyzwoitą klatką za stałą cenę **175** złr. do sprzedania.
Widzieć można przy ulicy „Na Rurach“ l. 4 na I. piętrze. 2483 7—?

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 32—?

WERNER & Comp.

2513 2—6 **we Lwowie,**
Nowy Świat pod l. 25 utrzymują na składzie

po złr. 150

MŁOCARNIE ręczne systemu amerykańskiego wymłacające $1\frac{1}{2}$ kopy na godzinę.

Po złr. 310

MŁOCARNIE z 2 konnym kieratem wymłacające $2\frac{1}{2}$ kopy na godzinę.

Wystawa powszechna. — Wiedeń 1873.

Rada prezydentów przysięgłych międzynarodowych
udzieliła

„DYPLOM HONOROWY“

(najwyższe odznaczenie)

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego
z ***Fray-Bentos.***

Składy hurtowe u korespondentów Towarzystwa:
Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt nr. 1.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
„ **A. Thallmayer & Comp.,** Peszt.

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
2237 11—? **Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6 — 8.**
Karol Berck.

Wydział Budowniczy ces. król. jeneralnej inspekcji kolei austrjackich.

ROZPISANIE OFERT

na dostawę progów zwyczajnych (Schwellen) i nadzwyczajnych (Extrahölzer).

Dostawa zwyczajnych i nadzwyczajnych progów do budowy kolei żelaznej **Tarnów-Leluchów** zabezpieczoną być ma w drodze ofert, według następującej tabeli:

Nr. porząd.	Plac składowy dla drzewa do budowy części górnej	Ilość progów	Ilość garniturow progów nadzwyczajnych (Extraholz)	
			lit. A.	lit. B.
1	Stacja **Tarnów**	27.000	7	12
2	„ **Ciężkowice** . . .	34.000	6	7
3	„ **Grybów**	30.000	4	9
4	„ **Nowy-Sącz** . . .	31.000	8	28
5	„ **Piwniczna**	41.000	6	7
6	„ **Orło**	27.000	4	6
	Suma . .	190.000	35	69

Dotyczące powyższych dostaw oferty, należycie opieczętowane, zaopatrzone w stempel na 50 cnt. z napisem na kopercie **„Oferta na dostawę progów dla kolei Tarnów-Leluchów,“** mają być dostawione franko **na dzień 24. listopada b. r. do godziny 10. rano do Wydziału budowniczego c. k. Inspekcji kolei austrjackich.**

Oferty mogą opiewać na jeden lub kilka z wymienionych wyżej placów składowych lub też na wszystkie place takowe, lub też wreszcie na część ogólnej ilości danego placu, lecz w tym ostatnim razie opiewać mogą najmniej na 5000 sztuk progów zwyczajnych na jeden plac, albo też na całą ilość progów nadzwyczajnych.

Tylko na składowe place w Tarnowie, Grybowie, Nowym-Sączu i Orło, oferty mogą być składane na większą ilość, aniżeli wykazano w powyższej tabeli, ewentualnie zaś na całe zapotrzebowanie dla kolei Tarnów-Leluchów.

Również mogą być podawane oferty na dostawę na place składowe leżące między wymienionemi w tabeli, wzdłuż kolei Tarnów-Leluchów, przy czem nominalna ilość progów zwyczajnych (Schwellen) ustanawia się na 5000 sztuk, na progi zaś nadzwyczajne (Extraholz) na 10 sztuk garniturów drzewa miękkiego. Takowe pośrednie place składowe powinne być wyraźnie w ofercie wymienione.

Oferty mogą opiewać na progi z białego lub twardego dębu, modrzewiowe lub świerkowe; wszakże gatunek drzewa w każdych pojedyńczych razach dokładnie powinien być oznaczony.

Również dokładnie powinne być zapełnione przez oferentów próżne miejsca w formularzach ofert, jakowe formularze na ten cel wygotowane przez Wydział budowniczy c. k. jeneralnej inspekcji kolei austrjackich wydaje się bezpłatnie.

Ceny na każdy gatunek progów podane być mogą albo na każdy oddzielnie plac składowy, lub też jako ceny przeciętne.

Warunki ofert wymienione w formularzach, tudzież formularze układów oglądać można poczynając od **15. listopada b. r.** w biurze wymienionej władzy, przy czem oferent przejrzenie takowych winien stwierdzić własnoręcznym podpisem.

Wadjum w wysokości 5% od wartości ofiarowanej kwoty powinno być złożone najdalej do **23. listopada b. r. do godziny 12. w południe** w c. k. ministerjalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu, w gotówce lub w takich efektach, które przez c. k. austrjackie sądy uznawane są za pupilarne i zaświadczenie tegoż do oferty dołączone. Wymienione wyżej efekta obliczane będą według przeciętnego kursu wykazanego w urzędowym kurs-cetlu ubiegłego tygodnia w rubryce „Pieniądze.“

Oferty bez wadjum, jako też takie, których oferent warunków i formularza układu podpisem nie stwierdził, nakoniec takie, które w ważniejszych punktach nie zgadzają się z niniejszemi warunkami, nie zostaną uwzględnione.

Otwarcie nadesłanych ofert nastąpi dnia 24. listopada b. r. o godzinie 10. przed południem w lokalnościach urzędowych wydziału budowniczego c. k. jeneralnej inspekcji kolei austrjackich.

Wydział budowniczy c. k. jeneralnej inspekcji kolei austrjackich zastrzega sobie co do przyjęcia lub odrzucenia ofert prawo rozstrzygnięcia podług własnego uznania do 31. grudnia b. r., do jakiego czasu oferenci pozostają in obligo z zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony c. k. ministerstwa handlu, a ewentualnie będzie wzmiankowany wydział miał prawo z pojedyńczymi oferentami wejść w dodatkowe rokowania.

Wadja ofert przyjętych będą aż do uskutecznionego zawarcia kontraktu zatrzymane; inne zaś wadja mogą, począwszy od 2. stycznia 1874 roku być odebrane w urzędzie płatniczym c. k. ministerstwa w Wiedniu.

2531 2—3

Wiedeń dnia 5. listopada 1873 r.

C. k. Radca nadworny i naczelnik Wydziału budowniczego c. k. jeneralnej inspekcji kolei austrjackich.

M. Pischof r. w.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.